JUSTUS
Y
JUSTINUS
CZYLI
ROZMOWY
o Fałszywych Filozofach.

w KALISZU

w Drukarni J. K. M. i Rzeczypltey.

Patrzcie, by kto was nieoszukał przez Filozofią.

Coloss: c. 2. v. 8.

ROZMOWA I.

PRzymiot i umysł rozmawiaiących tu, iest, żeby w szczerey prostocie, idąc za zdrowym rozumem, nie przyćmionym żadną namiętnością, áni iakim nagannym przesądem, wzięta była przyzwoita wiara, według ktorey można sądzić o teraźnieyszych mędrcach, ktorzy się Filozofami nazywaią. Pobudkę do tych rozmow, wzięli z pewney Księgarni, wielce wsławioney, do ktorey, ile naukami przez wiele lat zabawni udali się, dla nabycia wielu dzieł dawnych Filozofow, mędrcow, i Oycow Swiętych, przed tysiącem, ba i daleko wyżey z umieiętności, i mądrości niepospolitey zachwalonych.

Tu zaſtali młodego iakiegoś Kawalera. Proſzą o Kſięgi Platona nayprzod, á potym o Klemenſa Alexandryiſkiego, Juſtyna Filozofa i Męczennika, i o Apologią, ktorą zá Chrześcianami napiſał Athenagoras. Kawaler naſtroiwſzy ſobie fantazyą; coż to za ſtworzenia ſą? rzecze: ja ich nieznam. Muſzą bydź iakieś ſpleśniałe dziady, ktorych piſma iuż pewnie pogryzły mole O takie ſzpargały ani dbam, áni ſtaram ſię. Mam tę obſzerną Bibliotekę złożoną z Kſiąg naywybornieyſzych tego wieku Mędrcow, ktorzy zaczęli dobrze myślić, i świat uwolniać od grubych przeſądow. Oto ich Regeſtr, Niepotrzebuiemy, odpowiedzieli oni, tych nowych mędrcow, wiadoma nam ieſt dobrze ich mądrość, raczey chcemy ſię czego nauczyć od owych daleko ſtarſzych dziadow, idąc za radą Piſma Swiętego: (a) *Wspomniy na dawne dni, rozmyślay każdy rodzay: spytay Oyca twego, i oznaymi tobie: Starszych,*

(a) *Deuter:* 32. 7.

szych, *i powiedzać*. Na to ow Kawaler z uśmiechnieniem: Pismo Swięte! Pismo Swięte! i tego u mnie niemasz, wolno go szukać w ciemney iakiey zakrystyi, gdzie pewnie dyszy z owemi staremi dziadami. Zamilkli na tak niegrzeczne obeyście dobrzy ludzie, niechcąc się w rzecz wdawać z fartycznym młokosem, pokłoniwszy, odeszli.

Zatym pierwszy *Justus* do Justyna: Uważałeś przyiacielu, rzecze, tego młodziana! Ja go znam dobrze od dzieciństwa. Miał rodzicow zacnych, cnotliwych, i dobrych Chrześcian. Wziął od nich Chrześciańskie wychowanie. W tym był nieostrożny Oyciec, że oddał go pod dozor pewnemu cudzoziemcowi, w rożnych ięzykach biegłemu, ale nie pewney wiary, i obyczayności. Pod tym náuczycielem postąpił on dobrze w ięzykach, Francuzkim, Włoskim, Niemieckim, Angielskim, z czego się bardzo cieszył Oyciec, á nieuważał, iakiemi zdaniami był napawany synaczek. Dla większego poloru wy-

sta-

ſłany do cudzych kraiow, gdzie nie bardzo długo zabawiwſzy, tak mądrym zoſtał, że oto z naypoważnieyſzych, i naydawnieyſzych Nauczycielow żarty ſobie ſtroi, i z Piſma ſię Swiętego śmieie!

Alboż to ten tylko ieden, przydał *Justinus*, ieſt tak mądrym, nierozeſzłaſz ſię ta mądrość po wielu innych, o ktorych wiemy dobrze, że i nauczycielow mieli wiernych, i cnotliwych, i w cudzych kraiach nie byli; a przecię umieią tak zuchwale o rzeczach nayświętſzych rezonować, iak ten mędrek. Już i proſty lud, ale ſwywolny, chwycił ſię tey mądrości. Nie ieden odważa ſię przy kuflu, iść za łby z bieſem, uderzyć go o ziemię i zabić. Był, ktory prágnął ogrzać ſię przy ogniu piekielnym, á inny zaarendować u Xięży czyściec. Moim zdaniem tá mądrość muſi bydź nie trudna, bo łatwo nawet do puſtych głow przychodzi; i niewiaſty, o ktorych mowią, że maią długie włoſy, á krotki rozum, iuż ią zaczynaią poymować.

I ia

I ia tego iestem zdania, odpowiedział *Justus*, że nie iest trudna. Miałem w ręku wiele rożnych pism teraźnieyszych zachwalonych mędrcow. uważałem pilnie z iakiegoby też kłębka snuła się ich mądrość, i pomiarkowałem, że z tegoż samego, z ktorego Noego Potomkowie (b.) wzięli osnowę do budowania wieży, ktoreyby wierzch sięgał do Nieba. Chcieli ci uczynić sławne imię swoie przez takowe dzieło, ktoreby było całe nowe, i nigdy niewidziane, bo niebyło przed niemi takiey wieży, ktoraby swą wysokością dosięgała Nieba. Tąż chciwością wsławienia imienia swego zapaleni dzisieysi mędrcowie, usiłuią się wynieść nad wszystkich przeszłych naysławnieyszych w umieiętnościach mężow. I w samey rzeczy wynoszą się przez pogardę wszystkich, i we wszystkim, maiąc zaufanie iedynie w swym rozumku, i w własnym widzi mi się; iakie na czas przypadnie, by też w naypoważnieyszych materyach, Re-

li-

(b) *Genes.* 11.

ligii, obyczayności, powinności ludzkich, i innych bez braku. Ten właśnie cel maią pisma, od nich wydane, i ta iest treść ich całey mądrości, niepospolitować się w zdaniach przeszłych wiekow, by były nayprawdziwsze. Coż iest w tym do poięcia trudnego! Lada prostak byle tylko nabił sobie głowę, że iest mędrszym nad wszystkich, łatwo się wszystkim sprzeciwi, i pleść będzie, co mu ślina do gęby przyniesie.

Nie przeczę, przydał *Justinus*, coś Juste powiedział o tych Ichmościach, owszem wdzięczen ci iestem, żeś mi przywiodł na pamięć owych budownikow wieży Babilońskiey. Chcieli oni coś nowego wybudować, ale nie wybudowali. Chcą i ci Ichmość, coś nowego nad innych wymyślić, ale nie wymyślili nic, czegoby przodkowie ich nie dotchneli. Jak pycha, i prożna chwała z niey pochodząca nie iest dzisieysza na świecie, tak i mędrkowie tegoż gatunku, są dawnieysi, w ktorych ślady wstę-

ipu-

puia, ktorzy nad wſzyſtkich tego wieku myślą, piſzą, i mowią.

Czytałem ia dawniey Klemenſa Alexandryiſkiego, wielce ſławnego męża z nauki, ktory był uczniem Pantena Męczennika, á nauczycielem Origeneſa, Kſięgi, o ktorych pokazanie proſiliśmy owego młodego Kawalera. W tych on wſpomina, że iuż byli podobni cale teraźnieyſzym: Sapienci (c) qui profu„ se quidem, ac petulanter, mowi, „ ſed non jure volunt contra omnes „ dicere, omnia autem nomina, ac „ verba turpiter, & indecore ejacu„ lantur, & ſeipſos fallentes, & eo„ rum qui ſibi adhærent, oculos præ„ ſtringentes „ I że ich nie mało było, przydaie: Magna eſt autem tur„ ba ejusmodi: ac eorum quidem, „ aliqui voluptatibus mancipati, cum „ velint non credere, omni venera„ tione dignam irrident veritatem. „ Aliqui autem alii, ſeipſos erigen„ tes, calumnias verbis invenire con„ tendunt, contentioſas comparantes quæ-

(c) *Libr:* 1. *Stromat. fol:* 91.

„ quæſtiones, dictiuncularum vena-
„ tores, puſillarum quarumdam ar-
„ tium æmulatores, litigatores, &
„ jurgiorum conſarcinatores. I na
innym mieyſcu (d) mowi: Inani
„ ergo ſapientiæ opinione elati, per-
„ petuo litigant; aperte oſtendentes
„ ſe magis curare, ut videantur, quam
„ ut Philoſophentur. Et quidvis po-
„ tius tolerant, & omnem, ut ajunt,
„ rudentem movent, etiamſi futuri
„ ſint impii. W tym zaś krom Ka-
cerſtw, Grekow młodſzych obwinia.
(e) Recentiores autem Grecorum
„ Philoſophi, inani laudis cupiditate
„ commoti, refellendo ſimul, & con-
„ tendendo ad nugas deducuntur in-
„ utiles.

I nie ſam tylko Klemens Ale-
xandryiſki to świadczy, ſą także in-
ni pierwſzych wiekow Chrześciań-
ſtwá świadkowie niepodeyrzani. Co
teraz o Chrześcianach mowią dzi-
ſieyſi Filozofowie, mowili o nich
Gnoſtycy ſtarzy, o ktorych piſze
Swię-

(d) *Lib: 7. Strom: fol. 243.*
(e) *Lib: 8. Strom: ab init.*

Swięty Ireneusz, (f) *Nos quidem, qui Dei metu, ne vel cogitatione tenus, & sermone peccemus, ut indoctos, ac prorsus ignaros insectantur, seipsos autem mirifice extollunt, ac perfectos appellant, & semina electionis*, i niżey, *se prœceteris mortalibus rerum omnium scientiam perceptam habere gloriantur.*

Mowili Manicheyczykowie, o ktorych Swięty Augustyn: (g) *Manichœi sacrilegè, ac temere invehuntur in eos, qui Catholicœ fidei authoritatem sequebantur.--- Se autem dicebant, terribili authoritate separata, & mira & simplici ratione, eos qui se audire vellent, introducturos ad DEUM, & errore omni liberaturos.* Nie trzeba więcey na to świadkow, że byli dawnych wiekow takowi mędrkowie, iacy są dzisieysi nasi, ktorzy się Filozofami nazywaią. Ktoby się chciał zatrudniać czytaniem ksiąg, ktore Oycowie Swięci przeciwko nieprzyiaciołom prawdy i Religii Chrześci-

(f) *Libr: 1. Adversus Hœreses cap. 1.*
(g) *L. de utilit: Creden: Gl.*

ściańſkiey, od iey początkow wydali, uzna, że ci, ktorzy teraz przeſzłe wieki ganią, iako ciemne, ſłabe, pełne uprzedzeń, w tychże ſamych ciemnościach, ſłabościach i uprzedzeniach zoſtaią, wznawiaiąc błędy, i niezbożności dawne.

Toć prawda, odezwał ſię *Justus*, że nic nowego nie wymyślili w ſamey rzeczy, ale tylko wznawiaią dawną ślepotę, błędy, niezbożność; wymyślili iednak nowy niby ſpoſob, iak ślepotę przeſtroić w iaſne widzenie, błąd w widoczną prawdę, niezbożność w pobożność, czyli grzeczność poczciwych ludzi. Cała ſztuka na tym zawiſła: żeby śmiało, odważnie mowić, i utrzymywać, że ślepota nie ieſt ślepotą, błąd nie ieſt błędem, niezbożność nie ieſt niezbożnością. A ieżeli ktoby naymocnieyſze dowody na przeciwko wnoſił; nieuważać, nieroſtrząſać, ale rośmiać ſię, pożartować, i iakim ſłowkiem tak kſztałtnie przegryść, żeby ſię też i owi rozśmiali, i zaczęli podobnie żartować. Albożnie nowa, nie dowcipna ſztuka! Na

Na to *Justinus.* Iście tak nowa, iak nowa niezbożność, rozpusta, upor bezecny. Nie teyże sztuki zażywali Filozofowie w Pogańftwie żyiący? á nawet sami Poganie, cale nieuczeni w pierwszych początkach Chrześciańftwa, przeciwko Chrześciánom? Porfiryusz, Julian, i inni niezbożni odstępcy od Chrystusa, nie zażywalisz ná wyszydzenie imienia Chrześciáńskiego tey sztuki? Nie szydzilisz z nas? czy nie stroili żartow? i samych taiemnic Chrześciáńskich czy na widowiska publiczne nie wystawiali dla wzbudzenia pospolstwa do większego ieszcze szydzenia i żartowania? Było to wszystko, iuż od tysiąca i kilku set lat, á przecię Chrześciáństwo po całym świecie kwitnie, kwitnąć będzie áż do skończenia świata, chociaż następcy teraźnieysi dawnych naśmiewaczow żartować, i szydzić nieprzestaną. My teraz śmiele im mowmy z Tacyanem, (h) *Utinam pertinax incredulitas vestra, tandem circumscri-*

be-

(h) *Oration: contra Græcos.*

beretur? quod si non fiat, nostra tamen religione, Dei judicio confirmata, fruemur: vos interim, si libet, ridete: olim enim tempus erit lugendi.

Możesz zaś ta sztuka dowcipną się nazywać, ktora łatwo każdemu rospustnemu, i niezbożnemu do zbyt rozpaloney głowy ciśnie się sama, i w iednym dniu uczonym, i Teologiem czyni? Na takowy dowcip żalił się swego wieku Swięty Grzegorz Nazyánzeński. (i) *Linguæ morbum hac tempestate grassante video, sapientesque diei unius momento exortos, ac manuum impositione Theologos factos, quibus ad sapientiam comparandam satis superque esse videtur solam voluntatem afferre.*

Chociażci tey sztuki zażywali dawni niezbożni, nawet z gminu pospolitego, przecięż, rzekł *Justus*, te dzisieysze dowcipy umieią iey tak zażywać, osobliwie w materyi R li gii, iakoby była naydowcipnieysza, i nigdy niesłychana. Dla niey bezwątpienia pisma P, Voltaire u wielu

są

(i) *Orat. de Dogm. & Stat. Ep.*

ſą w wielkim ſzacunku, i on ma ſię za naywiękſzego mędrcá na świecie, że umie z taiemnic wiary Swiętey żartować, i temi żartami nieiednego czytaiącego rozśmieſzyć.

Justinus. O! ieżeli teraźnieyſzych Ichmościow mądrości treść ná tym zawiſła, áby umieć żartować z rzeczy Boſkich nad wſzyſtkich innych niezbożnych, ktorzy byli przed niemi; pozwalam, że coś nowego wymyślili, to ieſt, bardziey ſą niezbożni, niż ich poprzednicy. Ale ieżeli dla tey umieiętności kto ich ſzacuie, wkrotce ſam w niey poſtąpi, i może zoſtać tak wielkim mędrcem, iak P. Voltaire, ktory iednak niechce mieć żadnego ſobie rownego w tey umieiętności, ſzkoda, że niemogł wymyślić nowego ná świecie ięzyka, ktorym piſma ſwe wydaiąc, byłby był pewnieyſzy, że go żaden nie przewyżſzy.

Justus. A to nie ieſtże coś nowego że ci mędrcowie wymyślili nowy ſpoſob ſzukania i znalezienia prawdy; ktorego przed niemi podobno

bno nie było? *Justinus.* Coż za ſpoſob wymyślili? Tak mi ſię zdaie, że wynaleziony od nich, muſi ſłużyć nie do ſzukania, i znalezienia prawdy, ále do iey pogardy, i więkſzego przytłumienia *Justus.* Wieſz iaki był dawny ſpoſob ſzukania, i znalezienia prawdy? Nie wątpię, że wieſz, ale proſzę, opowiedz cały, żebyśmy mogli pomiarkować, ſtaryli, czy nowy od nich wymyślony.

Justinus. Na wielką rzecz mię wyciągasz Juſte. Jeżeli iey tak nie opiſzę, iak należy, wybacz mey ſłabości, boć człowiek by też naymędrſzy, może ſię w wielu rzeczach potchnąć. Przeto idę za radą Salomona, ktory upomina w przypowieściach: *Nie polegay na rostropności twoiey. Nie badź sam u siebie madrym.* I. *Łepiey iest potkac się z niedźwiednicą, kiedy iey dzieci weżma nižli z głupim, ufaiacym w głupstwie swoim.* I *Kto ufa w sercu swoim głupi iest.* I u Izaiaſza. *Biada, ktorzyście mądremi w oczach waszych.* I u Apoſtoła.

ła. *Non plus sapere, quam oportet sapere, sed sapere ad sobrietatem.*

Przerwał mowę *Justus*, i rzekł. Dobrze, że tu niemasz żadnego z tych nowych Filozofow, boby się śmiali do rospuku, mowiąc: że iuż do Pisma Swiętego uciekasz, i wiele z niego przywiodłeś wyrokow, á tu idzie tylko o sposob pewny, ktorym szukać trzeba prawdy, i iey dochodzić. Na to *Justinus*. Może śmiałby się, pozwalam, ale sam większego śmiechu godzien. Bo co mowię śmiechu? raczey niemałego użalenia, że się z tego śmieie, co sam o sobie, by żadnego pisma nie było, sądzić winien, iezeli ma cokolwiek zdrowey uwagi. Azaż każdy człowiek nie iest w sobie przeświadczony, że w wielu rzeczach pomylić się może? że nie iest wszystko wiedzący? że, iako lepiey dwiema oczyma, niż iednym widzi, tak lepiey sądzi, gdy się nie tylko swego rozumu, ale i innego poradzi. Ze wielka nierostropność, głupstwo, szaleństwo, na własnym widzi mi się cale polegać,

gać, odrzucaiąc wszelkie inne zdania, lub rady.

Justus. Jać się temu niesprzeciwiam, co twierdzisz. Ale ci Ichmość, o ktorych rozmawiamy, maią to za słabość, podłość, niedołężność, radzić się cudzych rozumow, kiedy każdy człowiek ma swoy rozum. Za co, mowią, mam szukać innego przewodnika, kiedy mam w domu swego. Dał mi BOG oczy, widzę niemi, niezażywaiąc cudzych oczu do widzenia. Dał mi uszy, słyszę niemi, chociaż niemam ku pomocy pożyczonych. Dał BOG każdemu człowiekowi rozum, więc każdy niechay rozumuie według swego, á nie innego rozumu.

Justinus. Nie widzę inney przyczyny, dla ktoreyby mieli to, com powiedział, zá słabość, podłość, abo niedołężność, chyba tę, że maią głowę aż nazbyt rozepchaną wysokim o sobie, i swych siłach mniemaniem: i przeto podobno zwykli się nazywać mocnemi duchami, niechcąc się przyznawać do słabości, innym ludziom,

ia-

iako przyrodzoney, tak iey niewſtydzącym ſię, ále owſzem mowiącym po proſtu: Głupi u ſiebie mądry, ſobie ufa. Ma każdy człowiek rozum? mać rozum naywiękſzy głupiec, ma rozum i ſzalony, nie trzebaſz więc głupiemu mędrſzego ſłucháć? á ſzalonemu przyzwoitego dawać lekarſtwá, żeby przyſzedł do ſiebie? Jeſt w domu przewodnik? a kiedy ten przewodnik ſam nie wie co plecie; raz mowi, że trzebá iść ná wſchod ſłońca: drugi raz, iako żywo, nie ná wſchod ſłońcá, ále ná zachod, nie trzebaſz innego ſię poradzić? Toć prawda, że właſnemi oczyma widziemy, nie cudzemi; i właſnemi ſłuchamy uſzami, nie pożyczonemi; i właſnym także rozumem nie cudzym, áni pożyczanym rozumuiemy; ále iako do tego, żebyśmy dobrze widzieli, potrzebne ſą oczy zdrowe, nie zarażone iaką chorobą, dla ktorey wſzyſtkoby ſię wydawało opacznie; i do tego, żebyśmy dobrze ſłyſzeli, powinny bydź uſzy nie zatkane; ták podobnie, żebyśmy dobrze rozume-

B 2 wa-

wali, powinien bydź rozum zdrowy, nieprzyćmiony dymem wyniosłości, prożney chwały, i grubą nie zasłoniony chmurą namiętności ciała. Jako albowiem, mowi wspomniony Klemens Alexandryiski (k) owe proszki wilgotne, ktore z ziemi, z lochow, i przepaści podnoszą się do gory, Niebo zachmurzaią, i bywaią przyczyną wielkiey niepogody, ták nieporządne żądze ćmią duszę swemi powabami, żeby światła rozumu nie tak zażywała, iakby należało.

Justus. Mnieysza o to, z iakiey przyczyny ci Ichmość niechcą się przyznawać do słabości wszystkim innym ludziom przyrodzoney, dosyć, że niechcą bydź ták słabemi, iák inni, ále raczey mocnemi i naymocnieyszemi duchami. Coż? nie iestże to wielka wspaniałość umysłu? czy nie szczegulny punkt honoru? w niczym się nieupodlać, ani poniżać. *Justinus*. Wielka wspaniałość? ále taka, iaką miał ow, ktory mowił

(k) *Libr:* XI. *Strom:*

wił w sercu swoim! (l) *Wstąpię ná*
„ *Niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę*
„ *stolicę moię: usiędę na górze testa-*
„ *mentu, na stronach pułnocnych. Wstą-*
„ *pię na wysokość obłokow, będę podo-*
„ *bny naywyższemu,* tak szczegulny punkt honoru, z iakim się oświadczał mowiąc? (m) „ *Jestem bogaty,*
„ *i zbogacony, á niczego niepotrzebu-*
„ *ię, á niechciał wiedzieć, że w samey*
„ *rzeczy był nędzny, i mizerny, i ubo-*
„ *gi, i ślepy, i nagi.* Podobna wspaniałość umysłu, i punkt honoru znayduie się w zápalonych głowách Pewny zacny Kapłan nawiedzaiąc w Rzymie szpital szalonych, przyięty iest grzecznie od iednego Kawalera. Ten oprowadził go po wszystkich izbach, w ktorych zostawał iaki szalony, i każdego opowiádał przyczynę szaleństwa, ták rostropnie, iż Xiądz mniemał zápewne, że ow Kawaler nie iest z owych ná głowę chorych liczby. Ale gdy go do ostatniego przyprowadził, i zawołał:
Wi-

(l) *Isai:* 14. 12.
(m) *Apoc:* 3. 17.

Widziſz Xięże tego proſtaka? Oto on czyni ſię Gabrielem Archaniołem! Ale czybym ia będąc Przedwiecznym Oycem miał w poſelſtwie wyſyłać takiego proſtaka! Tu dopiero Xiądz pomiarkował, z iakiego gatunku Kawalerem miał rozmowę. Otoż iaka wſpaniałość umyſłu, i punkt honoru! Bądź pewien Juſte, że taką wſpaniałością, i punktem honoru, nabite rozumki, nigdy czyſtey nie znaydą prawdy. Pierwſzy krok do nabycia umieiętności, ieſt ſłuchać mędrſzych, ſtarſzych; i poymować czego nas uczą. Azaż ci ſami Ichmość umieliby co teraz, gdyby ſię byli wprzod od ſtarſzych, i mędrſzych nienauczyli? Bezwątpienia, i tegoby ięzyka nierozumieli, ktorym mowią, i czytać, i piſaćby nieumieli.

Mniemam, rzekł *Justus*, że ſię nie wſtydzą, iż byli kiedyś dziećmi, i że w dziecińſtwie potrzebowali dozorcow i nauczycielow: ále kiedy iuż z dziecińſtwa wyrośli, i maią doyrzały rozum, czyż ieſzcze tym właſnym rozumem nie mogą dochodzić

pra-

prawdy, i w niey ſię upewniać. Mogą dochodzić, odpowiedział *Juſtinus*, ále wprzod powinni ſię znáć ná ſobie, że nie ſą doſkonalſzemi i mędrſzemi nad wſzyſtkich innych. 2. Że iako ludzie omylić ſię mogą w wielu rzeczach. 3. Że ſzukaiąc prawdy, ſzczerze iey, nie według ſwego wymyſłu, ále według prawego i przyzwoitego ſpoſobu ſzukać winni, to ieſt; według prawdziwey Filozofii.

Filozofia prawdziwa ieſt nauká zdrowego rozumu. Rozum ieſt nayſzczegulnieyſzy záſzczyt człowieka, ktorym ſię rożni od innych trzod źwierzęcych? Maią one coś podobnego człowiekowi, bo maią podobne zmyſły, podobną zmyślność, ale takiego niemaią rozumu, iaki ma człowiek. Widzą, ſłyſzą, czuią, i wielą ſwemi czynnościami wzbudzaią zadziwienie; ále żeby ták rozumowały, iako rozumuią ludzie, żaden im tego nie przyznaie, chyba ten tylko, ktory ſię aż do rodzaiu bydlęcego poniżył, i ſam ſiebie plugawie zeſzpecił. *Nullus Philoſophus aſſeruit*

un-

„ *unquam*, (mowi Lactantius (n) *ni-*
„ *hil inter hominem, & pecudem inter-*
„ *esse: nec omnino quisquam, modo*
„ *qui sapiens videri vellet rationale a-*
„ *nimal cum mutis, & irrationalibus*
„ *coæquarit: quod faciunt quidam im-*
„ *periti, atque ipsis pecudibus similes,*
„ *qui cum ventri ac voluptati se velint*
„ *tradere, ajunt, eadem ratione se na-*
„ *tos, qua universa, quæ spirant, quod*
„ *dici ab homine nefas est. Quis enim*
„ *tam indoctus est, ut nesciat? quis*
„ *tam imprudens, ut non sentiat ali-*
„ *quid inesse in homine divini? &c.*

Rozum w człowieku ieſt niby ſłońce na Niebie. Jako ſłońce obiaśniaiąc ſwemi promieniami rzeczy, pod zmyſły podpadaiące, ukazuie iakie ſą, czy czarne, czy białe; tak rozum idąc przyzwoicie za przyrodzonym ſobie światłem, ukazuie człowiekowi co ieſt prawda, abo nieprawda. I przeto on ieſt rządzcą, i niby goſpodarzem wewnętrznym, pod ktorego rozſądek i dozor, wſzyſtko podpada, co pod zmyſły przycho-

(n) *Lib: de Ira Dei, Cap: VII.*

chodzi. On rozeznaie, co oczy widzą, co uszy słyszą, co język kosztuie, co usta mowią. Dokąd się ręká ściąga, ábo noga posuwa. W ciele iest, ále nad ciałem ma zwierzchność, iako rostropny gospodarz, przestrzegaiący, żeby się w domu iego nic nieporządnego nie działo. Zeby wszystka czeladka co, i iak winna czynić, czyniła; co iey zabroniono, wystrzegała się. Przeto do rozumu należy wiedzieć miarę prawości, słuszności, i przyzwoitości, według ktorey wszelka namiętność ma bydź trzymana, wszelka skłonność powściągniona, ábo umorzona. Przyświecáć woli, áby w obieraniu nie błądziła, náchylaiąc się raczey do złego, niż do dobrego.

Toć prawda, że wiele iest popędliwości w człowieku, uprzedzaiących rząd rozumu. Ale i te uznawaiąc rozum zdrowy, z doświadczenia upewnią się, że nie we wszystkim podległe iest iemu ciało. Wiele także iest, co się dzieie błędliwie z niewiadomości; ále i tę niewiado-

mość

mość roztrząſa rozum; i ieżeli mogł ią oddalić, i powinien był, á nieoddalił; uznaie ſwą winę: ieżeli nie mogł, uznaie ſwą ſłabość, że nie ieſt wiedzący wſzyſtko. Wiele ieſzcze ieſt, co ſię dzieie porywczo, bez uwagi, z iákowcy namiętności popędu; i takowe czynności poſtrzegaiąc rozum, ſądzi, że nie ſą przyzwoite człowiekowi, á zatym według możności, winien ich ſię chronić. Wiele nakoniec ieſt, co ſię dzieie rozmyślnie, przeciwko ſamemu zdrowemu rozumowi; i to tenże rozum ma zá oczywiſty wyſtępek, czyli złość przeciwną naturze rozumney: i daley uznaie, że człowiek ma ſwobodną wolą, ktorą może ſię nakłonić i do złego, i do dobrego, á tak ſtać ſię godnym ábo pochwały, ábo nagány. *Neque enim* (mowi Swięty Juſtinus Męczennik Filozof, (o) *quidquam homini laude dignum esset, nisi utramque in partem convertere, & quasi flectere se posset*...

Ze

(o) *Apolog: 1. ad Senat: Rom.*

Ze tak wyſoka ieſt ludzkiego rozumu doſtoyność, zacność, i powinność, przeto też za cel właściwy ma prawdę, ktorą mędrcowie Greccy [p] nazywali Krolową, i początkiem wielkiey cnoty. Maiąc záś cel takowy, bez wątpienia mieć muſi i ſrzodki pewne, ktoremiby prawdy dochodził. I gdyby ich niemiał, byłby bardziey upodlony nad bydlęce zmyſły, ktore maią potrzebną opatrzność do ſwych końcow. Maią oczy, co należy do widzenia, uſzy co do ſłyſzenia, tuż mowić o innych; ſamżeby rozum, maiący zá cel prawdę, niemiał potrzebney opatrzności do niey? Dzikie i nierozumne źwierzęta umieią rozeznawáć, co ieſt dla nich trucizną, á co pokarmem zdrowym; i przeto opuſzczáią niektore zioła, ktoreby ich zdrowiu zaſzkodziły, á ſzukaią innych; i ieżeli czuią iaką niemoc, ratuią ſię pewnemi lekarſtwy, ktore im inſtynkt przyrodzony natrąca. Toć i rozumny człowiek powinien umieć, co ſię ro-

zu-

(p) *Clemen: Alex: L. VI. Strom:*

zumowi ſprzeciwia, á co ſię z nim zgadza; á zatym muſi mieć ſrzodki, do rozeznania prawdy od nieprawdy, ktora ſię rozumowi ſprzeciwia.

Jakoż ma doſtarczaiące, według miary przyzwoitey naturze ſwoiey. Z tych naypierwſze ieſt światło przyrodzone, ktorym obiaśniony, ták iaśnie poznaie w wielu rzeczách prawdę, że ſam ſobie iawnieby ſię zprzeciwiał, gdyby ſądził, iż iey nie widzi; podobnie iák ow, ktory widząc dobrze ſłońce ná Niebie świecące, przecięż twierdził, że go nie widzi. Tákowe prawdy ſą to zdania owe, ktore ſię nazywáią początkami pierwſzemi umieiętności, przeto, że niepotrzebuią innych dowodow ſwey nieomylności, iák tylko dobrego wyrozumienia wyrazow, z ktorych ſię ſkładáią. Te bowiem ſame poiąwſzy rozum zdrowy, nie może ná nie nieprzyzwaláć, gdyż go niezwyciężenie ſwą wiążą oczywiſtością, náprzykład wiedząc dobrze, co to ieſt, bydź razem i nie bydź; zdrowy rozum nie może ná to pozwa-

zwa-

zwaláć, áby iednaż rzecz w iednymże czaſie i okolicznościach była, i razem niebyła.

To światło przyrodzone wſpomniony Swięty Juſtinus Męczennik, Chrześciáńſki Filozof, nazywa przyrodzonym naſieniem rozumienia wſzelkiemu rodzaiowi ludzkiemu: *Innatum universo hominum generi rationis seminarium*, z ktorego to naſienia wyraſtaią [że tak rzekę] bez wſzelkiey inney nauki, owe zdania, ktore ſą powſzechne wſzyſtkim ludziom by też naygrubſzym, i cale nieuczonym, maiącym iednák zdrowy rozum, iakowe ſą: że BOG ieſt, że czci godny, że nie wſzyſtko ſię godzi, że między złym i dobrym, muſi bydź rożność; że co ſię zprzeciwia práwości, przyſtoyności, ſłuſzności, cnocie, to ieſt wyſtępkiem, przeciwnym zdrowemu rozumowi; i nie zdobi, ále ſzpeci człowieka. Ze człowiek cnotliwie żyć powinien, á wyſtrzegáć ſię wyſtępku, nic nie czyniąc przeciwko zdrowemu rozumowi, &c.

Po-

Powtore. Ma tę dzielność rozum ludzki, że z wſpomnionych owych prawd początkowych, ktore ſię ſame ciſną do poięcia, i ſwą oczywiſtością zniewalaią go, do uznánia prawdy, może dochodzić nieomylności zdań innych, nie ták oczywiſtych, átoli maiących pewny niezawodny związek z niemi. Naprzykład z tey przez ſię iaſney prawdy: całość rzeczy, ſkładaiącey ſię z wielu części, ieſt większa, niżeli iedná część, z ktorey ſię ſkłada: nieomylnie dochodzi, że świat cały, ktory ſię ſkłada z Niebá i z ziemi, ieſt większy niżeli ſama ziemiá. Podobnie z tey prawdy: Co ſię ſprzeciwia rozumowi ieſt wyſtępkiem, nieomylnie wnieść może, że kłamſtwo ieſt wyſtępkiem, bo ſię ſprzeciwia rozumowi

Potrzecie. Samá baczna uwaga, ktorą człowiek zwraca ná ſiebie, i na to, co ſię w nim dzieie, źrzodłem mu ſię ſtaie wielu prawd, o ktorych ieſt przeświadczony niezwyciężenie, ſam w ſobie. Náprzykład niemoże

wąt-

wątpić rozumnie sam o sobie; czy iest, ábo nie iest, bo iákżeby wątpił, gdyby nie był? Upewnia się nieomylnie, że nie iest sam początkiem swego iestestwá. Ze nie iest natura iego z samego ciałá złożona; bo czuie w sobie część tey natury daleko nad ciało zacnieyszą, to iest duszę, dzielnością myślenia, i sądzenia o rzeczach, żadney materyalności nie podległych udarowáną, umieiącą rozeznawáć między poruszeniami wewnętrznemi, ktore są uczciwe, á ktore nie; co iest dobrego, á co złego; maiącą swobodną wolą do obierania tego, lub innego, bez przymusu, konieczność nieodbitą sprawuiącego; sądzącą, że złego trzebá się chronić, á dobre obieráć; że ćwiczenie się w dobrym chwałebne iest, i sprawuie radość, i uspokoienie; złe zaś postępki naganne są, i gryzoty, nieuspokoienia są źrzodłem Ze musi bydź inne życie po tym doczesnym, musi bydź kará, ábo nadgroda wieczna; musi bydź wszystko wiedzący BOG, ktory według każdego zasługi

gi

gi ábo ukarze, ábo zapłaci. Ze tenże BOG sam tylko bydź może uszczęśliwieniem ostatnim człowieka. bo go żadna rzecz w tey doczesności uspokoić zupełnie nie może. &c.

Poczwarte. Służą ieszcze ludzkiemu rozumowi do uznania prawdy zmysły powierzchowne Widzi oto człowiek, codziennie, statecznie, niezmierny świata okrąg, Niebo i ziemię obeymuiący. Na Niebie niezliczone świátłá, porządnie ułożone i obrotnie, iedne przynoszące dzień, inne przyświecaiące w nocy Widzi na ziemi rozliczne źwierzęta, drzewa, kwiaty, zioła, &c. W wodzie ryby, na powietrzu ptastwo; á widzi nieraz przytomny sobie, nie śpiący, możesz rozumnie wątpić o rzetelności tych widzialnych rzeczy? możesz ie poczytać za owe płonne widowiska, ktore się niekiedy w śpiącego głowie roią, chociaż ich w samey rzeczy niemasz? Będąc zaś pewny o rzetelnym tych wszystkich rzeczy widzianych iestestwie, czy nie będzie przekonany u siebie, że nie-

niepodobna ieſt ſądzić, áby to wſzyſtko niemiało bydź dziełem naywiększego i naydoſkonalſzego przemyſłu. Żeby niemiał zawołać z Galenem. (p) *Quis ita demens, vel hostis & oppugnator operum naturæ esse possit, „ qui non statim ex cute ipsa omnium „ primum conspiciat artem creatoris? „ quis mox non cogitabit mentem quan„dam aut intelligentiam, admirabili „ vi præditam per terras veni, & in „ omnes extendi partes? Nusquam e„nim non gigni videntur animantia, „ quæ omnia admirabilem quandam stru„cturam acceperunt „*

Widzi ieſzcze tenże człowiek wielu innych ludzi, z ktoremi żyie w towarzyſtwie, przeſtaie codziennie, rozmawia poufale, pewny ieſt, że ſą iemu w naturze podobni, maiący także rozum iako i on. Chce ſię od nich o wiełu rzeczách upewnić, pragnąc tego, żeby mu ſzczerze, co dobrze wiedzą, i ſądzą w ſamey rzeczy, mowili. I zaraz mu zdrowy rozum natrąca, że też po-

(p) *De uſu part. Libr.* 17.

dobnie z niemi ma postępować. Ze zdrada, obłuda, nieszczerość, sprzeciwia się towarzystwu ludzkiemu. Ze dla zachowania iego, powinien człowiek człowiekowi wierzyć, kiedy niema słuszney przyczyny powątpiwania. Ze sama *mera possibilitas* czyli czcza możność obłudy, zdrady, nieszczerości, nie iest słuszną przyczyną powątpiwania. Ze na świadectwie ludzkim, kiedy ma własności rzetelnego świadectwa przestać trzeba. Ze gdybyśmy niechcieli nie wierzyć, tylko to, co sami wiemy, i poymuiemy, nicby stałego nie było w towarzystwie ludzkim, iako mowi Swięty Augustyn: (q) *Nihil „ omnino humanæ Societatis incolume „ remanere, si nihil credere statuerimus, quod non possumus tenere per„ ceptum.*

Tenże sam człowiek, oświecony w rożnych naukach, wartuie pilnie przeszłych wiekow dzieie. Uważa charakter dzieiopisow, i ich pilność, i szczerość w wyznaczaniu pe-

(q) *Libr. de Utilit. Credendi cap.* 12.

pewnych kreſow, czyli Epoch czaſu, w ktorym ſię co oſobliwſzego ſtało, ktore na ow czas narody, pańſtwa, i Monarchowie ſłyneli Niema tego zá baykę, bo myśli ſobie: ieżeli przeſzłych wiekow ludziom, niemaiąc ſłuſzney przyczyny, krom tey marney, i czczey możności, że to może niebydź prawda, bom ia ná ow czas nie był, i tego nie widział, i to mi ſię nie zdaie; á cożby o naſzych rzeczach ſądzili, ktorzy po nas naſtąpią! Toćby iuż rzetelna prawda z wiekiem, i z życiem ſię naſzym kończyła. I co teraz tyſiąc, i więcey ma za ſobą świadkow, w niczym nienagannych, áni podeyrzánych; w przyſzłych czaſach może niemieć żadnego, krom piſm niemych, od tychże wſpomnionych świadkow zoſtawionych.

Jeżeli zaś od dzieiow świeckich uda ſię do dzieiow Religii, ktora bez porownania i więcey, i poważnieyſzych daleko, ma za ſobą świadkow, niżeli naprzykład Monarchia Rzymſka abo Grecka, lub inna ktorażkolwiek

wiek, o ktorey pewien jest, że była, i że od tego lub owego panuiącego, ma początek, tym ábo innym sposobem; czyż ieszcze nie doskonaley, i gruntowniey, upewni się o prawdziwey Religii Chrześciańskiey, ktore ma początki, od kogo, i kiedy ustanowiona; przez kogo, i iakim sposobem, po całym świecie rozkrzewiona; od iak wielu wiekow trwa do tych czas niezwyciężenie, po mimo wielorakich nawałności, ktore przeciwko niey powstawały.

Otoż ci Ichmość tym, lub podobnym sposobem mogą szukać prawdy, á łatwo ią znaydą Niech idą za światłem rozumu, nieprzyćmionym żadną chełpliwością, ábo inną grubą chmurą, ktorą prawdę to światło ukazuie, z niey niech się o inney upewniaią. Maią zdrowe zmysły, mogą im służyć do tego końca. Jeżeli w siebie wchodzić będą przez zdrową uwagę, upewnią się. Jeżeli chcą, áby im wierzono, wierzyć maią innym; á dla marney i czczey możności, fizyczney, nie odrzucać

nay-

naypoważnieyſzych świadectw. Lecz aż nadto przedłużyłem mowę.

Na to *Juſtus*. Mnieć przedłużona mowa, w tak poważney rzeczy ckliwości nie przyniosła, boby ieſzcze mogło ſię więcey o tym mowić, i co ſię tylko namieniło, mogłoby ſię podobno obſzerniey, i iaśniey do poięcia każdego, by nayproſtſzego człowieka wyłożyć. Wſzakże dziſieyſzym naſzym mędrkom nie przypada do ſmaku. Nie ieden z nich, zmarſzczywſzy czoło, niby zadziwiony rzecze: Coż to za podłość umyſłu, w tak oświeconym teraźnieyſzym wieku przeſzłe ciemne mniemania, wyrzeczenia, przeſądy wſpominać, i iako nieomylne prawidła do znalezienia prawdy, iey teraz ſzukaiącym, podawać? Nie ſą teraz tak ciemne duſze, áby ſię miały uwodzić przeſzłych wiekow światełkami. Jaſną ieſt pochodnią nowa Filozofia. Trzeba, żeby ſię wiek oświecony nieupodlał przez zdania wiekow ciemnych, i nowa Filozofia przez naśládowanie owey ſtaruſzki,

ſzki, ktora ſię nie znała na ſobie. Jeſt, mowią, inny łatwieyſzy, i pewnieyſzy ſpoſob. Są rozmowy, ktore umieią dochodzić prawdy, bez wſzelkiego ſiebie poniżenia.

Wiadome mi ſą dobrze, odpowiedział *Justinus* ſpoſoby tych, aż nazbyt oświeconych rozumow. Niechcą ſię poſpolitować z naydawnieyſzemi mędrcami, wolą raczey z poźnieyſzemi, ktorych Lactantius nazywa: *Minutos & inertes Philoso-*
„ *phos*, przeto że, *quia nihil novi po-*
„ *terant reperire, omnibus jam dictis,*
„ *& inventis, maluerunt, vel contra ve-*
„ *ritatem id negare, in quo priores si-*
„ *ne ambiguitate consenserant.* O tych ſpoſobach, ieżeli ci ſię podoba, mowić potym będziem. Byway zdrow.

ROZ-

ROZMOWA II.

GDy nazaiutrz przyszedł *Justinus* do Justa, zastał go przy kominku, na ktorym dogorywała iakaś Książka. Więc po wzaiemnym przywitaniu rzecze: A zaż tak bardzo ci zimno, że się przy Kominku grżeiesz. Jeżeli czuiesz w sobie iaką alteracyą, albo iesteś zabawny, powiedz mi szczeże. Nie będę natrętem.

Justus Zdrow cale iestem, ani mi zimno, i nie tak się grzeię przy tym ogniu, iako raczey uważam iego dzielność, ktorą wperzynę obraca wieku tego dzieło, oby wszystkie, iemu podobne, taki miały pogrzeb! Widzisz te dogorywaiące karty? są ostatkiem ksiąszczyny wydaney od iakiegoś Helwecyusa, bezecnego materyalisty ktorą mi dnia wczorayszego po twym odeyściu przyniesiono.

Pewnieś tam wyczytał, rzekł *Justinus*, Iaki nowy sposob nowo-modney mądrości. *Justus*. Pewnieże nowy

wy a krotki, i bardzo łatwy: kto co umie, by naydoſkonaley, niech zapomni. i zpamięci wymaże, a zaraz mędrcem o ieden dżień zoſtanie. A. boż nie nowy, nie krotki, i łatwy ſpoſob? *Justinu.* Bezwatpienia, taki ci przynieſiono ſpargał? taki przed kilką dniami wpadł mi był w ręce. Iednakowy też miał pogrzeb, z tą tylko rożnością, że u ciebie na kominku, a u mnie w piecu zgorzał. Na toż ſamo wychodzi, com tam rzuciwſzy oko, poſtrzegł. Kto chce, prawi, dochodzić prawdy, ma ſię uwolnić od wſzelkich przeſądow; naſtąpi potym inne organkow w głowie ułożenie, toż inne rożne cale poięcie, i inne ſądzenie o rzeczach &c.

Justus. Zgadłeś; toż ſamo tam wyczytałem. Napis iest o poſtępku rozumu, ale obłudny; raczey ieſt o zaślepieniu. Wſzyſtko, czego go nauczono, abo ſam poiał z młodu, ma za przeſądy. I to wſzyſtko ślepo bez wſzelkiego roztrząśnienia odrzuca, iednym ſłowem: *Iużem wolny od prze-*

ſą-

ſądow. A zaż tym ſpoſobem nayoczywiſtſza prawda, ktora w młodych leciech iaśnie przenikamy, i poymuiemy, gdy ſą ieſzcże uſpione namiętności, i czyſty rozum, żadną grubą chmurą nie zaćmiony, pod pozorem przeſądow nie wzgardzi ſię, i nie odrzuci? Bez wątpienia bardzo łatwa Loika teraźnieyſzey Filozofii; niepotrzeba więcey do iey poięcia, iak roſpuścić cugle namiętnościom, nieuważać, co światło rozumu widocznie ukazuie, co zdrowe przynoſzą zmyſły, co naypoważnieyſze utwierdzaią świadectwa, mieć to, wſzyſtko za przeſądy, i iak przeſądy śmiało odrzucać.

Justinus. Powiadano mi niedawno o pewnym młodzianie, ktory nieumieiąc przed tym ani Filozofii ani Teologii, i ledwie coś po łacinie, iak ſię Loiki Helwicyuſa chwycił, w krotkim czaſie tak mądrym, iak on zoſtał Już ma za przeſądy naukę Chrześciańſką, ktorą od cnotliwych rodzicow poiął, przeſądy u niego: że BOG ſtworzył Niebo i ziemię. i co

na

na Niebie i na ziemi: że duſza ludzka nieśmiertelna, że leſt inny żywot po śmierci &c. Już ſię od tych przeſądow uwolnił; i co mu ſię podoba, plecie; że BOGA nie maſz że duſza razem z ciałem umiera, że ſłowem, prawdziwa owa pioſnka niezbożnych: (a) *Krotki, a tęskliwy iest czas żywota naszego, i nie masz ochłody na końcu człowieczym, i nie masz ktoby był poznanym, że ſię z piekła wrocił... Podźcież tedy a używaymy ninieyszych &c.*

Justus. Podobny, ten mędrek do owego wielkiego głupca, ktoremu Oyciec, krom wielkich maiętności, zoſtawił w dziedzictwie pełny ſkarbiec pereł, drogich kamieni, kleynotow, i w złocie, i w ſrzebrze, bardzo wiele pieniędzy. Zpoczątku nie marnował tego, ale gdy ſię potym wdał z iednym Filutem, ten mu wyperſwadował, że te wſzyſtkie bogactwa ſą tylko na pozor, a w ſamey rzeczy nic nie warte. Bo prawił, i te perły nie ſą prawdziwe perły, ale proſte biſio-

(a) *Sapient*: 2.

ſiory; i te kamienie i kleynoty ſą nikczemne ſzkiełka; i ta w złocie, i w śrzebrze rożna moneta ieſt fałſzywa. Booto przydał, patrz iak ſtare ſą te dukaty, te bite talery, iuż im ieſt więcey niż tyſiąc lat, i żaden z tych Monarchow nie żyie, ktorego imię na ſobie noſzą, może, że żaden nie był na świecie. Jakiś zły człowiek oſzukał proſtotę twego Oyca. Kochał ſię on w tych mniemanych ſkarbach, i drogo ich nabywał dla ſtarożytności, ktorey cechę maią, ale ſię ſam nie znał na niey, ani ſię znaiącego poradził. Uwierzył filutowi głupiec, wyprożnił Oycowſki ſkarbiec, a napełnił go, wziętemi w zamian od tegoż filuta prawdziwemi biſiorami, ſzkiełkami i monetą rożną z kraiu wywołaną.

Justinus. Wielkieć prawda było głupſtwo tego proſtaka, że na perſwazyą iednego filuta marnie utracił Oycowſkie zbiory, ale daleko większe tych Panow młodych, kto-

rzy

rzy w wierze Swiętey Katolickiey wychowani, chwyciwszy się iakiego szpargała niezbożnego, więcey go poważaiąc, niżeli wszystkie inne pisma po całym świecie wsławione, i tysiącami dowodow utwierdzone, z wiernych staią się niewiernemi, i niezbożnemi; a to oślep, bez względu na światło rozumu. Bo czyliż człowiek maiący cożkolwiek zdrowey uwagi, odważyłby się iść tą drogą ktorą ieden, abo dwoch szalonych zachwalaią, że iest arcy dobra, i pewna, inni zaś przestrzegaią, że iest prowadzącą na bezdenną przepaść!

Justus. Ale kiedy ten ieden, abo dwoch, lub więcey szalonych sobie samym rozum przyznaią; a innych wszystkich twierdzą, że niemieli, i niemaią rozumu; abo przesądami są uprzedzeni, coż człowiek maiący zdrową uwagę ma czynić?

Justus. A zaż niepowinienby raczey słuchać tych przestrogi, ktorzy o niebespieczeństwie tak wielkim upewniaią; nizeli wdawać się w niebes-

bes-

beſpieczeńſtwo oſtatnie, bez żadney potrzeby, maiąc tylko zadufanie w rozumach niewiedzieć iakich, upewniaiących że go niemaſz. Wyrwąż go te rozumy, iezeli wprzepaść bezdenną wpadnie? i czy będzie rozumny, ktory ſłucha ſzalonego? a czy nie ieſt ſzalony, ktory ſam ſobie rozum przyznaie, a to co wſzyſcy inni za nieomylną prawdę maią, on za płonne uprzedzenia ſądzi, i iako takie, niedaiąc żadney ſłuſzney przyczyny, zuchwale, i ſwywolnie odrzuca wykrzykuiąc: że iuż wolny od przeſądow.

Justus. Toć ſzaleńſtwo ieſt prawidłem teraźnieyſzych Filozofow, ktore oni maią za wſpaniałość i męſtwo, nieuſtraſzone umyſły, niechcące ſię upodlać przez zdania, by też naypowſzechnieyſze wſzyſtkich wiekow, ktore ſłabemi przeto, i ciemnemi nazywaią.

Justinus. Ależ przecie ci Jchmość powinni bydź u ſiebie przekonani, że rozum ludzki nie ieſt iednako-

kowo oboiętny we wszystkich rzeczach, ktore się do poięcia iego cisną. Ale niektore wiążą go swą oczywistością tak mocno, i iaśnie, że im się nie może oprzeć, aby na nie nie zezwalał, o czymeśmy iuż mowili.

Justus. Jako żywo. O innych ktorych słabemi nazywaią, to musi bydź prawdą; że powinni bydź w wielu rzeczach przekonani na rozumie; i nieoboiętnemi, ale nie iako przynagleni do zezwolenia na oczywistą prawdę; o sobie zaś sądzą, że powinni bydź wolnemi, swobodnemi, i nic takowego nie cierpieć, coby swą oczywistością miało rozum wiązać. A ieżeliby co się takowego trafiło, to gotowa odpowiedź, że iest przesądem, uprzedzeniem, słabością umysłu.

Justinus. Ktoż więc u nich iest rozumny człowiek? Czy ten, ktory sądzi o rzeczach, iak mu się podoba, niemaiąc żadnego względu na rzeczy, o ktorych sądzi? Czy też ten, ktory maiąc pilny wzgląd na nie, tak o nich są-

ſądzi, iak ſądzić należy, nieuważaiąc na ſwą przeciwną ſkłonność. Naprzykład radby był, żeby mu ſię wſzyſtko godziło, atoli czuie ſię bydź přzekonanym na rozumie, że ſię nie wſzyſtko godzi, i to ſądzi o wſzyſtkim tym, co ſię ſprzeciwia zdrowemu rozumowi.

Justus. Tym ſamym, że ſię czuie przekonanym na rozumie, nie będzie u nich rozumny człowiek, bo prawią, nie znà ſię na ſwey wolności, ktora iemu ieſt iſtotna.

Justinus. Lubo rozum w wielu rzeczach, w ktorych iaſnością prawdy nie ieſt przeświadczony, może ſię ważnością woli, na tę lub inną ſtronę nakłonić; atoli w tych, w ktorych ieſt iaſnością prawdy przeświadczony, nie idzie za wolą, ale raczey przyświeca woli, ukazuiąc, co ieſt prawdą; i wola nie może dokazać tego, aby niewidział prawdy, i nią nie był przekonany. Jeſt on w tey mierze podobny do oka ludzkiego zdrowego, i niczym nieprzyćmionego; ktorym człowiek

wiek patrząc na iaką rzecz, i dobrze ią widząc, nie może ſzczerze powiedzieć; że iey nie widzi; lubo po ſwey woli, przeciwko właſnemu doświadczeniu, może udawać, iakoby iey nie widział. To ſamo przyznaliby ſwym rozumom ci Jchmość, o ktorych niemogą roſtropnie ſądzić; iakoby iaſnością prawdy w niczym niebyły przekonane; ſą bez wątpienia upewnieni przez właſne doświadczenie o tym przekonaniu, lubo ſię do niego niechcą przyznawać, iako ten, ktory dobrze widząc ſłońce na Niebie, przecięż prawi, że go niewidzi.

Justus. Jeżeli idzie o przekonanie na rozumie, zezwolą oni; że ſą w tym przekonani iż im wolno ſądzić o wſzyſtkim, iak ſię podoba. Bo czyliż tey wolności niekażdy z nich ſtatecznie używa, i według niey ſądzi, i piſze, co mu przyidzie do głowy? A zatym każdy muſi bydź u ſiebie przekonanym, że mu wolno tak myślić, ſądzić, mowić i piſać, iak tylko zechce.

Ju-

Justinus. Nie przeczę, że tey wolności, abo raczey swey woli trzymaią się. Widoczna iest w ich pismach, ktoremi świat zarzucaią. Szpecą oni prawdziwą mądrosć, prawdziwą cnotę, prawdziwy rozum, prawdziwą umieiętność, prawdziwą pobożność, prawdziwą boiaźń, tak bardzo, że co niegdyś powiedział Origens (b) to się teraz iści. ,, *Ista sapientia patitur opprobrium a multis sapientiis, insurgentibus in se. Iste verus intellectus sustinet opprobrium ab intellectibus falsis. Istud magnum consilium oprrobratur a multis consiliis non bonis. Ista virtus maledicitur a quadam, quæ cum non sit virtus, repronittit se esse virtutem. Ista scientia patitur opprobrium a quadam falsi nominis scientia nomen suum surripiente. Ista pietas exprobratur ab eo, quæ cum se dicat esse pietatem; impietas est & impios instruit. Iste timor patitur obprobrium ab eo, qui putatur esse timor.* Umieią nowi Filozofowie na-

D tu-

(b) *Homil: 3 in Isai. cap. XI.*

tury rzeczy przeistaczać. Każdy z nich zaszczyca się prawdziwą Filozofią, a taką, ktora według upodobania moze bydź wieloraka, nie zaś według zdrowego rozumu iedna. Przeto według rożności, i wielości upodobania, rożna też i wieloraka ich Filozofia. Jnna iest *Pirronistow*; ktorzy prawią, ze nic pewnego nie masz, wszystko w niepewności zostaie, prawda zgineła, abo iey nigdy niebyło. Jnna *Jdealistow* ktorzy te wszystkie rzeczy, pod zmysły podpadaiace, z prawdziwego iestestwa wyzuwaią, plotąc; że są czczemi tylko owemi widowiskami, ktore się weśnie niekiedy po głowie śpiącego uwiiaią, chociaż ich w samey rzeczy niemasz. Jnna *Materialistow*, ktorzy krom rzeczy, z materyi i ciała złożonych żadnych duchownych nieprzypuszczaią, nawet i duszy ludzkiey, i Swiętych Aniołow, ani BOGA samego. Jnna *Falszywych Deistow*, ktorzy uznaiąc BOGA, żadney iemu czci nie oddaią; chyba tę tylko, ktora im się podoba,

od-

odrzucaiąc religią obiawioną. Jnna *Indyfferentystow*, ktorzy do żadney religii nie, są przywiązani, ale w każdey, iaka się trafi, spodziewaią się zbawienia. Jnna *Ateistow*, ktorzy i Bogiem i wszelką religią gardzą. Filozofie, w tym wieku oświeconym, pospolicie wzięte, u dzisieyszych Filozofow, na iaką ktory ślepo napadnie tey się trzyma. *Quæ primum quisque nactus est*, (są słowa Swiętego Grzegorza Neocezaryi Biskupa(c)) „ *impetu quodam ductus, hæc sola vera esse dicens, reliqua omnia aliorum Philosophorum nugas censet atque fallaciam, cum ipse nihilo melius sua confirmet, quam cæteri omnes sua quisque defendunt; ne de gradu exire, sententiamque aut vi, aut persvasione mutare cogatur: nullam aliam, si verum fateri libet, habens præter ineptum a philosophia ad hæc dogmata ac placita, quæ vera credit, impetum, atque delectum: & ne incredibile, quod* di-

D2

(c) *Orat: Paneg: Origen.*

dico, videatur; nullam aliam, præter cæcam judicii expertem fortunam, hæc unusquisque amans, in quæ primum inciderit. A quibus quodammodo irretitus aliis rebus dare operam nequit: quippe qui etiam sine probatione seipsum temere, tanquam inopinatum atque inexpectatum quoddam lucrum sperans, anscipatis rationibus addixit. Qua cum in cæteris rebus suos: Sectatores fallunt, tum vero in re omnium maxima, & necessaria, in DEI cognitione, atque pietate. Et manent nihilominus sic illis irreliti, ut eos jam nemo facile eripere possit, tanquam ex palustri, & uliginoso patentissimi campi lacu qui semel ingressos, nec gradum revocare, nec trajicere & evadere sinit, sed ad mortem usque sic instrictos tenet: aut tanquam ex alta, densaque ac profunda sylva, in quam viator quis, quasi inde rursus exiturus, & puro se campo redditurus, ingressus est, prælongitudine autem ac densitate non potest: omnes enim in partes seipsum versans, vi-

asque

asque intus continuas offendens, has, illasque, tanquam exitum per aliquam earum repetiturus perambulat; ille vero, ad intima tantummodo ducent, nusquam extra ferunt, ut quæ ipsius Sylvæ solum viæ sint: Quare fessus, tandem ac desperans viator, quasi sylvæ essent omnia, & nullum interris domicilium suppeteret, ibi manere, ac domicilium collocare statuit, spatiumque agri, quantum potest, in sylva occupare; aut tanquam denique ex labiryntho, ad quem cum unicus appareat aditus nihil subdolum, ex iis quæ sunt extra, intus latere suspicans, quidpiam, qua patet ianua, ingreditur: deinde ad intima usque progressus, postquam artificiosum, solersque opificium, quaque versus pervium, ac perpetuis ingressibus, & egressibus intextum, atque elaboratum contemplatus est, egredi cupiens, minime potest, structura illa, quam artificiosam judicabat, interceptus. Nullus porro est neque labyrinthus adeo ad explicandum difficilis, & varius, neque

syl-

sylva, quemvis densa & varia, neque campus., aut palus, quæ illapsos, atque ingreſſos ſic retineat, ut oratio, ſi qua eos occupet aliquorum istius modi Philoſophorum.„

Justus. Toć Prawda, że ci Jchmość niechcą cierpieć żadnych obręhow, ktoreby cieśniły ich rozum, aby za nie nie przechodził. Z tey przyczyny rozrzucaią i owe granice, w ktorych ſię trzymali wſzyſcy przeſzli nayſławnieyſi mędrcy, inaczey cale o wſzyſtkich rzeczach ſądząc, niżeli ſądziły przeſzłe wieki Wolność rozumienia w ich piſmach iaśnieie Przeciwne zdania w każdym prawie kroku opieraią ſię ſtarowieczney mądrości, umieiętności i roſtropności Zaſzczyt ich ſzczegulny, że ſą Filozofami. Ale żeby byli Filozofami tylko według ſwey woli, i upodobania na to niepozwalaia. Dopieroż żeby każdy według ſwego ſmaku przybierał ſobie Filozofią tę, na ktorą ślepo trafi, nikt im tego prawie niedowiedzie, abo zadać może

chy-

chyba powiedzą, iaki Enthuzyasta, zabobonnik, abo głupiec: gdyż właśność naypierwsza Filozofa iest, rządzić się rozumem, i za powodem iego szukać prawdy.

Justinus Nieprzeczę, że im nader słodkie imię Filozofa, i że z tym się imieniem, i rozumem Filozowskim aż nazbyt popisuią: ale o imię nie idzie, lecz o rzecz. Bo czcze imię nic nie wazy. Filozofia, Filozof rozum, prawda, są śliczne imiona; te każdy sobie bez odmiany przywłaszcza, i w nich się ieden od drugiego nie rożni, czemuż się więc wszyscy w rzeczy samey, ktorą też imiona znaczą, między sobą rożnią? Wszyscy szukaią prawdy, a u każdego prawda inna cale; U Pirronisty to prawda, że prawdy nie masz, ale wszystko w niepewności. U Idealisty to prawda, że wszystko co pod zmysły podpada, czczą tylko postać, nie istotę wyobraża. Materyalista ma za prawdę samę grubą materyalność. Deista uznaie BOGA bez czci Iemu po-

powinney. Jndyfferentyſta uznaie Religią, ale taką, iaka mu ſię na czas podobać będzie. Ateiſta o nic niedba. Jednym ſię Filozoficznym rozumem zaſzczycaią, a tyſiączną w rozumieniu niezgodą i przeciwnością, i ten ich właſciwy charakter, z ktorego łatwo dochodzić można, że nie idą za światłem rozumu w ſwych rozumieniach, ale raczey za ſwemi ſkłonnościami, i namiętnościami.

Justus. Lubo iednym ſię Filozoficznym rozumem zaſzczycaią, nieidzie zątym, że powinni iedno rozumieć, i iednakowo ſądzić. Bo iako w każdym z oſobna, inny ieſt rozum, tak też bydź może inne rozumienie, i ſądzenie.

Iustinus. Pozwalam, że według wielości rozumow mogą bydź ba i częſto bywaią rożne rozumienia, ale w tych tylko rzeczach, ktore ſą wątpliwe, ukryte nieiako, i przyćmione, nie zaś we wſzyſtkich; w tych nawet, ktorych prawda ieſt oczywiſta, i ſama ſię do uznania, i poięcia ciśnie.

ſnie. W takowych bowiem iedno powynno bydź zdanie wſzyſtkich, rozumnie ſądzących, i ieżeli nie ieſt, to pochodzi abo z niedoſkonałego rzeczy poymowania, abo z krnąbności woli, niechcącey wyznać prawdy, ktora ſię iaśnie poymuie. Przyznaią ſobie ci Jchmość doſkonałe rzeczy poymowanie, toć rożność, i przeciwność ich zdań w rzeczach nayoczywiſtſzych nie może pochodzić, tylko z krnąbrności woli, niechcącey wyznać prawdy, ktorą uznaią.

Juſtus. Krnąbrność, upor, ſwywola, &c ſą wyrazy nie grzeczne, niemi ſię grzeczni Filozofowie brzydzą. Wolność ſądzenia ſwoboda, nie niewolnicza ta miła; i tę za fundament ſwey Filozofii każdy kładzie, niechcąc poddawać ſwego rozumu pod iarzmo, ktoreby na niego kładła abo ſama prawda, przez ſię oczywiſta, àbo przynieſione za nią dowody naymocnieyſze.

Iuſtinus. A ta miła wolność ſądzenia o rzeczach, bez żadnego względu

du na nie, ieſtże grzeczny wyraz? Gdyby ſędzia niemiał żadnego względu na ſprawę, przed ſwoy ſąd przynieſioną; gdyby nieuważał, iaka ieſt, i iakie dowody za nią, abo przeciwko niey ſtrony przynoſzą; ale tylko rządził ſię w ſądzeniu własną ſwą wolą, i według niey wyrok czynił, byłżeby grzeczny. Jście tak grzeczny, iak grzeczni ſą ci Filozofowie, ktorzy wyimuią rozum z pod iarzma prawdy, áby iey nie widząc, ślepo ſzedł za ślepą wolą. J to niewiem ktoby grzecznością nazwał, że oni za grunt czyli fundament ſwey Filozofii tę wolność ſądzenia kładą. Rozum powinien poprzedzać wolą, ſądzenie niedo woli, ale do rozumu należy. Chyba ślepy chce mieć przewodnika ślepego obadwa w doł wpadną. A czy to rzecz grzeczna?

Iustus. Ale, bo ci naſi nowomodni Filozofowie, chcą wſzelkie trudności, ktore były wdawney Filozofii uprzątnąć przez tę wolność: maż bydź naganna ona, kiedy owe wiel-

kie

kie zapory przełamuie, i każdemu otwiera wrota, byle tylko chciał, wchodzić do gabinetu ſamey mądrości, w oświeconym wieku wielce ulubioney wſzyſtkim, nawet tym, ktorzy nie maią czaſu zatapiać ſię w naukach, ſuſzyć rozum na płonnych ſpekulacyach, czytać dawnieyſzych piſma, i uczyć ſię przez czas nie mały. Dopieroż owym, ktorzy czas wſzyſtek na bieſiadach, i rozrywkach uſtawicznych trawią, a radzi bydź Filozofami i mędrcami tego wieku. Będą bez wątpienia, zażywaiąc tey wolności, ſądzenia o rzeczach według ſwego upodobania.

Iustinus. A coż może bydź nagannieyſzego nad tę raczey ſwywolą, niż wolność? nie do prawdziwey ona Filozofii i mądrości ułatwia drogę, ale do wſzelkiey nieprawości, i bezbożności oſtatniey. Przełamuie ona zapory, ktore iſtotna prawda, cnota, i ſama przyzwoitość w naturę ludzką wpoiła. Pozwalam, że bardzo łatwo, i prędko poymuie ſię, na

niey

niey osadzona Filozofia dziſieyſza. lada proſtak, i nieuk oſtatni, byle tylko poſłyſzał, ze mu wolno ſądzić o wſzyſtkim, iak ſię podoba, gdy ſobie dobrze zagrzeie głowę, wnet takim zoſtanie Filozofem, iakich ſię w tym wieku wiele namnożyło.

Iustus. Toć prawda, że i proſtący, nieuczeni łatwo poymuią tę Filozofią. zaſzczyca ſię ona iednak nie proſtemi, nie nieuczonemi, ale naywybornieyſzemi, naymędrſzemi duchami, ktore umieią według ſwego upodobania myślić, i co wymyślą, potrafiaią to tak odmalować, okraſić, udać przez żarciki, i gładkość wymowy, że u wielu maią z ſwey mądrości naywiękſzy ſzacunek, i takie poważanie, iakoby względem ich wſzyſcy inni byli proſtakami i nieukami.

Iustinus. Rzecz namieniłeś w tym wieku bardzo zaſzczyconą, ſłyſzemy w rożnych poſiedzeniach, iak prawie we zwyczay idzie to wielkie poważanie, i ſzacunek nad wſzyſtkich

te-

teraźnieyſzych mędrcow i Filozofow. Ale wieżże do kogo oni ſą podobni! oto (iako mowi S. Grzegorz Nazy:) do owych ſzpetnych niewiaſt, ktore chcąc ſię innym podobać, i oczy ludzkie na ſiebie obrocić, do farb ſię uciekaią, i tak ſię piękſzą, aby mniemano, że ſą nayurodziwſze, „ *Qui* „ *nunc se Philosophos profitentur, at-* „ *que in speciem sciti, & elegantes sunt,* „ *stultiſſimis utique mulierculis haud* „ *diſſimiles, quæ natura pulchritudine,* „ *deſtitutæ, ad colores confugiunt, atque* „ *honeſte quodammodo, & ornate tan-* „ *quam in theatris se oſtentat, ob venu-* „ *ſtatem invenustæ, atque ob fæditatem* „ *deformiores.*„

Iustus. Mnie ſię zdaie, że bardziey podobni do kuglarzow, niżeli do owych ſzpetnych niewiaſt maluiących ſię, bo iako tamci przez ſwe kuglarſtwa więcey ludzi płochych do ſiebie wabią niż te młokoſow przez ſwe malowidła; tak teraźnieyſi mędrcy daleko więcey ludzi zwodzą przez ſwą kuglarſką Filozofią niżeli przez

ma-

malowaną wymowę. Nie tak wytworna u nich ieſt wymowa, iak wytworna kuglarſka ſztuka. Na udaniu, omamieniu, zdziwieniu nieuważnych wſzyſtko żawiſło. Nie można o nich mniemać, zeby toż ſamo ſądzili w ſumnieniu właſnym o naypoważnieyſzych materyach, i prawdach, rodzaiowi ludzkiemu naypotrzebnieyſzych, co o nich mowią, i w piſmach ſwych wyrażaią: naprzykład o BOGU, o Religii, o powinnościach ludzkich, o nieśmidrtelności duſzy, o przyſzłym żywocie, i o innych podobnych rzeczach. Są oni u ſiebie pewni, że to, co mowią, i piſzą, mowią, i piſzą przeciwko właſnemu ſumnieniu, i wewnętrznemu na rozumie przekonaniu. Atoli dla pobłażania ſwym ſkłonnościom, i namiętnościom, udaią kſztałtnie po kugłarſku iakoby niebyli pewni o tych rzeczach; owſzem cale przekonani u ſiebie, że to nie ieſt prawda, co ludzie przez tak wiele wiekow za prawdę niewzruſzoną mieli. A ze w innych też ludziach

dziach podobne skłonności i namiętności bywaią, i wielu iest takich, ktorzy chcieliby raczey im pobłażać, niż ie ukarać, i przytłumiać, takowych umieią łatwo omamić, żeby nayoczywistszą prawdę poczytali za płonne przesądy, za słabość, i ciemność przeszłych wiekow, a omamiwszy wprawić w zadziwienie nad teraźnieyszą mądrością.

Iustinus Trzebaby tych kuglarzow dobrze przepłoszyć, żeby przez swe kuglarstwa ludzi nieomamiali.

Iustus. Trzebaby bezwątpienia, ale iakim sposobem? Myśl dobrze, i ia pomyślę. Teraz spoczniymy sobie.

ROZ-

ROZMOWA III.

NIe zaraz, ále dopiero w kilka dni przyszło między niemi do rozmowy, czekał bowiem Justus Justyna, ále gdy się niemogł doczekáć, sam go nawiedził, rozmawiaiącego z iednym godnym i wielce uczonym Prałatem, á obydwoch dobrym przyiacielem Jak tylko *Justinus* postrzegł wchodzącego Justa, rzekł zaraz: Dobrześ przyszedł Juste Będziemy mieli wielką pomoc od tego godnego Prałata.

Prałat. Jakiż pomocy odemnie potrzebuiecie? co będę mogł, nieomięszkam uczynić

Justinus. Myślemy o sposobie, ktorymby skutecznie mogła bydź z całego kraiu wywołana ta niezbożność, ktora pokrywszy się płaszczykiem teraźnieyszey Filozofii, wielu tak omamia, że wolą raczey bydź Filozofami, niżeli Chrześcianami prawemi.

Pra-

Prałat. Coż za ſpoſob wymyśliliście.

Justinus. Mnie ten zdaie ſię bydź ſkuteczny, żeby zwierzchność Duchowna mężnie uderzyła na nię, pewnieby przeſtraſzona uciekłá z kraiu

Prałat. Azaż nie uderza, małoż przecię kſiąg niezbożnych po ręku chodzi, chociaż ſą potępione od zwierzchności Duchowney, i pod wielkiemi karami zakazane. A i takich czy mało u nas, ktore gdzieindziey z roſkazu zwierzchności świeckiey ſą wywołane, i przez ręce Katowſkie palone.

Justinus. Może ci, ktorzy ie maią, i czytaią, niewiedzą, że ſą potępione, zakazane, wywołane, i przez Kata palone. Na nieſzczęście bowiem wiele przychodzi do nas kſiążek cudzoziemſkich, oſobliwie w tym ięzyku, ktory nie zbyt dawno przypad nam do ſmaku; i gdyby przychodziły razem z tą ſzpetną cechą, ktorą gdzieindziey iuż ſą piątnowane, mniemam, że każdy ro-

E ſtro-

ſtropny niemi by ſię brzydził. Ale przychodzą zachwalone, w piękney oprawie, w ięzyku ulubionym, przeto ſię też śmiało czytaią.

Prałat. Moim zdaniem i ta ſzpetna widoczna cecha wieluby nieodraziła. Wiedziałać dobrze Ewa, że BOG zakazał ieść owocu z drzewa umieiętności dobrego i złego, wiedziała i karę śmierci, poſtanowioną na iedzących, á przecię nie wſtrzymała ſię od iedzenia. Wiedzą niektorzy, że te, i owe kſiążki ſą zakazáne, á przecię ie czytaią, chwalą, i mowią, iakoby nieſłuſznie były zakazáne. A ktemu ſama niezbożność, widoczna w piſmach teraźnieyſzych Filozofow, nie ieſtże doſtateczną cechą, żeby ſię każdy prawy Chrześcianin niemi brzydził. Lecz wolność życia w tym wieku panuiąca zaślepia rozum, áby ſię na nic zdrowey uwagi nie miało. Trzeba tę wolność wprzod ukrocić, żeby rozum przeyrzał.

Ju-

Justus. Jakże ią ukracáć w tym wieku, w ktorym cała mądrość na iey rozſzerzeniu polega?

Prałat. Mądrość ta nie ieſt prawdziwą mądrością, ále raczey głupſtwem ſzalonym, pochodzącym z zepſowania obyczaiow, przez ktore kazi ſię nayprzod ſerce, á potym tak ſię ćmi rozum w człowieku, żeby nie ſzedł zá światłem przyrodzonym, ále raczey za ſkłonnością w ſercu panuiącą, i to ſądził, co ſię bardziey podoba, nie to, coby ſądzić należało. Uważaycie tylko dziſieyſzych mędrkow, co ſą za ludzie? Jeżeli poſłuchamy, co ſami o ſobie mowią i piſzą: ſą dumni, pyſzni, wiele áż nazbyt o ſobie trzymaiący, á pogardzaiący innemi wſzyſtkiemi; bo coż znaczą, przywłaſzczaiący ſobie pochwały owe, mocnych duchow, ślicznych, grzecznych ludzi, Filozofow wolnych od uprzedzeń, od ſłabości, ciemności, w przeſzłych wiekach panuiącey, co mowię znaczą? ieżeli nie dumę, pychę, hardość, i nadętość nieznośną, iakoby

oni sami byli ludźmi, oni sami rozumni, oni sami niemogący się w swych zdaniach omylić, iakoby prawda do tych czas przed wszystkiemi była ukryta, á im tylko do znalezienia zachowana.

Przypatrzmy się daley, iaką drogą zwykli dochodzić prawdy. Wiadomo wszystkim, iakiego gatunku są ci mędrkowie. Nie lubią oni umartwienia, osobności, cichości, nie radzi nad książką siedzieć, i w głębokie zapuszczáć się uwagi, i rozmyślania. Miłe im są rozrywki, zabawki krotofilne, uciechy, roskoszne towarzyszenia. W tych dopiero nabywaią smaku teraźnieyszey mądrości, i gdy im się serce rozkołysze áż do zniewolenia rozumu, w ten czas porwawszy pioro, formuią swe maxymy, i niby sędziowskie wyroki przeciwko temu wszystkiemo, co słuszną boiaźń w uważnym powinno sprawowáć człowieku. Bo radziby byli, żeby nieczuli żadney trwogi w swym miękkim i roskosznym życiu.

A

A że iednak nieprzeftaie fumnienie na nich wołać, ftawiaiąc im przed oczy nieomylne, á ftrafzne prawdy, potępiaiące miękkość, rofkofz, i fwywolą ich życia, oni więc chcą mu zatkáć gębę, i wydrzeć też fame prawdy, ktoremi ich przeftrafza. Przeto rzucaią fię na nie, nie tylko flowy, ále i rożnemi niezbożnemi pifmami, ofobliwie przeciwko prawdziwey Religii Chrześciáńfkiey, ktora ich naybardziey przeftrafza; podobnie iak owe pfy roziadłe, ktore uderzone kamieniem, tegoż famego kamienia dopadłfzy, gryzą go, i zgryść ufiłuią, ále niemogą; bo większa twardość kamienia, niżeli oftrość pfich zębow. Chcąc i oni zgryść naygruntownieyfze prawdy Religii, udaiąc przed ludźmi, iakoby były fzczeremi baśniami, przefądami czczemi, ále ich wzrufzyć niemogą, áni fkazić, fzpocą tylko niezbożnie, i zelżywie mażą, bez naymnieyfzego narufzenia, ták właśnie, iáko pfy gryząc kamień t[illegible]rdy, nic go nie nárufzaią, ślinią tylko

ko swym plugaſtwem. I toć ieſt iawnym dowodem głupſtwa ſzalonego; bo gdyby mieli zdrową uwagę, rozumieliby, i roſtropnie w tak wielkiey materyi poſtępowali, przekładaliby tylko swe trudności, czyli wątpliwości, ieżeli maią iakie gruntowne; a ſkromnie, i iak należy na ludzi mądrych, ſzukaiących ſzczerze prawdy, i obiaśnienia w rzeczach trudnych i wątpliwych, nienadrabiaiąc żartami, ſzyderſtwy, i swywolnemi z Chrześcian prawych naśmiewiſkami, iako zwykli czynić. Przeto mym zdaniem, nieprzyzwoita rzecz ieſt, wzręcz z niemi wchodzić, bo na co ſię przyda głupcowi ſzalonemu przekładać by nayiaśniey prawdę, z ktorey on ſię śmieie?

Justinus. Przynaymniey na to mogłoby ſię przydać, żeby inni widząc doſtatecznie obiaśnioną prawdę, o niey nie powątpiwali, iako zdaią ſię teraz niektórzy Chrześcianie powątpiwać, i z tey podobno przyczyny żądaią, aby im dowodnie prawda

wda Religii obiawioney od BOGA była okazana.

Prałat. Azaż ta Religia, tego dopiero wieku naftała: Nie ieftże wielkie niebeśpieczeńftwo, tak dawną Swiętą Wiarę, właśnie iak rzecz nowiuchną brać ná roftrząſanie, i o iey taiemnicach, po tylu dowodnych świadectwach, rozpierać fię, i dyſputować? *Magni periculi res* „*est*, mowi Swięty Ambroży, (a) „*si post Prophetarum oracula, post* „*Apostolorum testimonia, post Mar*„*tyrum vulnera, veterem fidem, quasi* „*novellam discutere præsumas; & post* „*tam manifestos duces, in errore per*„*maneas, & post morientium sudores* „*otiosa disputatione contendas.*„ Jeżeli fwego czaſu żalił fię Swięty Grzegorz Nazyanzen, i miał zá niegodziwość niepoſpolitą, że we cztery fta lat bliſko wznawiali Apollinaryftowie nową po Chryftuſie wiárę, wołáiąc: *O niniam absurditatem!* „*absconditam post Christum sapien*„*tiam nobis annunciant: res lachry*-

mis

(a) *In natali SS. Nazarii & Celsi.*

„ *mis digna. Si enim triginta his an-*
„ *nis fides originem habuit, cum qua-*
„ *dringenti fere anni ab eo tempore*
„ *fluxerint, quo Christus palam conspe-*
„ *ctus est, inane tanto tempore fuit*
„ *Evangelium, inanis etiam fides no-*
„ *stra, & martyres quidem frustra mar-*
„ *tyrium subierunt, frustra etiam ta-*
„ *les, tantique Antistites populo præ-*
„ *fuerunt Versibusque. non fidei gra-*
„ *tiæ adscribenda est.* A coby teraz ten wielki Doktor mowił, ſłyſząc że nawet w tyſiąc ſiedmſet i więcey lat ſą tacy, ktorzy ieſzcze większego upewnienia, czyli obiaśnienia w tey rzeczy potrzebuia, ktora ieſt tylą wiekami, po całym świecie, we wſzyſtkich narodach, od wſzelkiey kondycyi ludzi, niezliczonemi dowody upewniona i obiaśniona. Bardziey potrzebnieyſze ieſt takowym, większe upokorzenie, i żywe ſamych ſiebie zawſtydzenie, że zamiaſt poddawania własnych rozumow mądrości Bożey, przez mocną wiarę, śmieią zuchwale wprzod poznać, i przeniknąć iey taiemnice, toż dopiero wierzyć. Ju-

Justus. Toć prawda, że wielka iest zuchwałość, potrzebować więcey dowodow, nad te, ktoremi świat cały, i ludzie naymędrſi miłością tylko prawdy, nie zaś żadnemi ziemſkiemi i doczesnemi powabami ujęci, uznali Religią Chrześciańſką, koniecznie do zbawienia potrzebną, i o niey nie tylko nie wątpili, ale łożyli dla niey nie tylko dobra powierzchowne, lecz nawet właſną krew, i życie. Coż iednak czynić z temi, ktorzy dziſieyſzych czasow czegoś więcey ieſzcze pragną?

Prałat. Co czynić? Odkryć plugawe źrzodło, z ktorego to pragnienie wypływa. Bez wątpienia nie wypływa od zdrowego rozumu, ale od woli przywiązaney do znikomych doczeſności. Radziby oni byli, żeby ta Religia, ktora ſię wbrew ſprzeciwia ich ſkłonnościom, i powabom świata tego, nie była tak mocno i niewzruſzenie utwierdzona; żeby według niey żyć koniecznie człowiek każdy powinien pod utratą naywiękſzego, a wiecznego ſzczęścia;

ścia; i sam siebie martwić, i gwałt sobie czynić, odrywaiąc serce od tego, co się podoba. Więc nie rozbieraiac tych dowodow, na ktorych świat cały od ośmnastu blisko wiekow beśpiecznie, i gruntownie przestaie, żądaią takich, ktoreby mogły przypaść do ich smaku, to iest, żeby słysząc ie, abo czytaiąc z osobna, śmiało rezonowali, że ten i ow dowod nie iest dostateczny; i tak wprawowali się w większą zuchwałość do pogardzania teyże Religii, lubo cale nieostropnie, bo chociażby ieden dowod nie był dostateczny, wszystkie iednak razem wzięte ták wiążą rozum zdrowy, że powinien bydź zniewolony, i uznać nieomylną prawdę. Z iednego ogniwá nie bywa łancuch, nie idzie ztąd iednak, żeby z wielu mocno do siebie przypoionych nie był.

I ztąd ieszcze to plugawe źrzodło wydaie się, że ci Ichmość w rzeczach innych, chociaż do siebie należących, nie są tak troskliwi o większe upewnienie, nie pytaią się náprzy-

przykład o iaśnieysze dowody, że są poczciwego urodzenia, z tey á nie inney prześwietney familii, że te, lub owe dobra sprawiedliwie i prawnie posiadaią, przestaią ná zwyczaynych dowodach; i gdyby kto wątpliwość w tym czynił, poczytaliby zá wielką urazę sobie wyrządzoną. Czemuż więc żądaią większego upewnienia o prawdzie nieomylney Wiáry Swiętey Chrześciańskiey? czemu nie przestaią ná świádectwie całego Kościoła Chrystusowego! Czy to świádectwo nie większe i mocnieysze iest nad to, ktore maią o swym urodzeniu, familii, dobrach? Cała przyczyna rożności, iest wola skłonnieysza do tych doczesnych powab, á maiąca odrazę od wiecznych, ktore Religia podaie. Tamte łatwo się wierzą, bo się podobaią, te trudność czynią, bo nieprzypadaią do smáku.

Słyszałem pewnego młokosa rozmowę z prostym człowiekiem, ále ostrego przyrodzonego dowcipu, i wielce obrotnego w odpowiedziach.

Wspo-

Wspomniony młokos, ieden z gatunku teraźnieyszych Filozofow, ktorzy prawdy nayoczywistsze w wątpliwość podaią, chciał w tęż wątpliwość wprowadzić prostego owego człowieka: Więc rzecze do niego: Coż to robisz człowieku?

Człowiek. Co robię? widzicie Panie, na co się pytacie, zákładam oto konie do wozu, poiadę do lasa, przywiozę drew dla was.

Filozof. Może ci się tak tylko zdawáć, że zákładasz konie do wozu, á w samey rzeczy nic nie robisz, ále śpisz ná obiedwie oczy.

Człowiek. To pewnie i wam tak się zdaie, że zemną rozmawiacie, chyba tylko przez sen. Wybaczcież mi, bo ia strasznie nie lubię z śpiącemi rozmawiáć.

Filozof. Azaż ci się nie śniło, żeś rozmawiał z swemi przyiaciołmi, możesz więc i zemną, chociaż we śnie rozmawiáć.

Człowiek. Bardzo dobrze, chociaż ia poiadę do lasa, będziecie wy tu zemną rozmawiáć, á ia z wami, cho-

chociaż nie tu, ále w leśie będę. Bom ia też we śnie tak rozmawiał z przyiaciołmi nieprzytomnemi. To powiedziawszy odiechał mowiąc: śpiiicie z Bogiem w domu, á ia w leśie drwá rąbiąc, i na woz kładąc, dopomogę wam rozmowy.

Zawstydzony młody Filozof tym bardziey, że przytomni żartować z niego poczęli. Niepotrzebá, rzecze, mądremu wdawać śię z prostakami, bo ci nie przenikaiąc rzeczy, idą tylko zá dawnemi swemi przesądami; i to wszystko maią za nieomylną prawdę, oczymby słusznie wątpić powinni, gdyby umieli dobrze myślić.

Jeden z przytomnych rzekł: Alboż to ci dobrze myślą, ktorzy wprawuią wszystko w wątpliwość?

Filozof. I bardzo dobrze, bo nie idąc za przesądami, myślą ták, iak im własny rozum ukazuie.

Przytomny. Azaż własny rozum ukazuie, że można o wszystkim wątpić.

Filozof. Ukazuie oczywiście z własnego doświadczenia. Wiele mi

rze-

rzeczy udawano zá prawdę nieomylna, com doświadczył bydź fałszem. Więc mogę o wszystkim wątpić, co mi udaią zá prawdę.

Przytomny. Azaż nasze doświádczania, uwagi są tak doskonałe, niepodeyrzane, że nas omylić nie mogą, i tam ukazywać błąd, gdzie iest prawda oczywista.

Filozof. Ja co uważam, uważam nie iákokolwiek, ále rozmyślnie, dobrze, przenikaiąc rzeczy áż do gruntu, nie záś po wierzchu tylko.

Przytomny. Spytaymy szalonych, ieżeli oni maią kiedy swe uwagi zá nieuważne, i powierzchowne tylko? A ieszcze mamyż doświadczenie o wszystkim, i czy wszystko uważamy, przenikamy, nie tylko z gruntu, ále nawet z wierzchu tylko.

Filozof. Cożto iest wszystko! ia chociaż nie wszystko uważam, i poznawam; z tego iednák, co uważam i poznaię, mogę wnosić, że nie pewne wszystko.

Przytomny. Pewnie mogę wnosić takim sposobem. Nie widziałem in-

innych kolorow, tylko biało, i czarno; więc wszystko iest biało i czarno.

Filozof. Biało i czarno! ia widziałem nie tylko biało i czarno, ale też i inaczey.

Przytomny. Ale kto inny, może nie widział, tylko biało i czarno; coż mu odpowiesz, ieżeli wszystko nazwie biało, i czarno!

Filozof. A co mnie do kogo innego. Każdy ma rozum; niech sądzi, iak chce. Ja nikomu nieprzyganiam.

Przytomny. Są, ktorzy iuż gotuią pozwy o te maiętności, ktore dziedziczysz; bo mowią, że pewni są, że wielu cudze dobra posiada, właśnie iak za swe dziedzictwo; ztąd wnoszą, że i WMość cudze dobrá posiadasz.

Filozof. Ja me dobrá posiadam, iáko prawy dziedzic po Oycu, i Matce moiey.

Przytomny. Ale ciż sami pewni tákże są, że wykradáią własne dzieci rodzicom niekiedy, á cudze podrzucaią. *Fi-*

Filozof. Alboż ia podrzutkiem! Mieli rodzice, i maią tę baczność, żeby im zá własne, cudzych dzieci nie podrzucano.

Przytomny. W szkatułach pod mocnemi zamkami trzymaią pieniądze, á przecię bywaią wykradzione; á WMości pewnie w szkatule nie chowano. Tu inni przerwali dalszą rozmowę; á iam powiedział: Teraźnieysza nowomodna mądrość, wysilaiąc się ná przyćmienie prawdy naypoważnieyszey, daie bicz na swych wynaleźcow i mistrzow, ktorym dobrze przechłostani bydź mogą. Jeżeli żartuią z Wiary Swiętey Katolickiey, można z nich samych żartowáć tym gruntowniey, im gruntownieysza iest naszá wiará, niż ich poczciwość.

Justinus. Bez wątpienia, daią bicz, á táki, ktory sami ná siebie kręcą. Można im go z ręku wykręcić, i nimże dobrze przechłostáć. Upewniam, że się od chłosty nie wykręcą. Bo naprzykład gdy się náśmiewaią z Pismá Swiętego, z Apostolskie-

ſkiego podania, z wyrokow ſeymow Kościelnych, i z innych prawideł Wiary naſzey Swiętey; czyż nie łatwo ten śmiech na nich ſamych obrocić, i mowić: (a) *Korzeń twoy, i narodzenie twoie z ziemie Chananeyskiey: Oyciec twoy Amorreyczyk, á matká twoia Cetheyka.* Czymże takowy mędrek dowiedzie; że nie tego ale innego rodu, uczciwego, ſzlachetnego, możnego ieſt potomkiem? Stawi Metryki, Herbarze, dekreta, Grodzkie, Ziemſkie, Trybunalſkie, ba nawet Seymowe; ſłowem, wſzyſtko to przyniesie, czymby zacność ſwego rodu, familii, i przodkow nie tylko uszlachcił ale i uwielbił, może przydać że nie tylko iedno Woiewodztwo, lecz i Kroleſtwo całe, gotowe ieſt zaświadczyć za ność iego rodowitości. Czy te wſzyſtkie dowody, idąc torem nowomodney iego mądrości, żarty ſobie ſtroiącey, z prawideł Wiary naſzey Katolickiey, nie ſą więkſzym żartom podległeyſze? Czy piſma ludzkie, podania, wyroki, upewnie-

F nia

(a) *Ezech. c. 16.*

nia, maią większą ważność, niżeli Boſkie? czy iednego Woiewodztwa, ba i całego Kroleſtwa zaświadczenie godnieyſze wiary, i poſzanowania, niżeli świadectwo całego świata, wſzyſtkich narodow, wſzelkiego ſtanu ludzi?

Tu ſię odezwał *Justus* mowiąc: Toć prawda, że z pod tego bicza chłoſty, niepotrafiliby ſię żadnemi wywody oſwobodzić. Bo cożkolwiekby na zaſłonienie ſiebie przynieśli, to wſzyſtko tym ſpoſobem odeprzeć ſię może, ktorym oni odpieraią zuchwale naymocnieyſze prawidła i zapory Religii naſzey; to ieſt, śmiechem, żartem, ſłowy do tego przybranemi; iakie ſą, to bayki, przeſądy, czcze uprzedzenia ciemnych, i ſłabych wiekow, omamienia, zabobony, wymyſły nabożniſiow, &c. Atoli nie zdaie mi ſię rodu tych Ichmościow tykać, bo oni za ſzczegulny punkt honoru przyczytuią ſobie, że ſą ludzie poczciwi; a zatym prętko od ſłow, przyſzłoby do ſzpady, abo do piſtoletow.

Chciał

Chciał ieſzcże coś daley mowić Juſtus, ale zacny Prałat. Z przeproſzeniem, rzekł, moie zaś zdanie ieſt, że nayzdatniey z tey ſtrony chłoſtać tych poczciwych Filozofow, z ktorey ſtrony bardziey czuią, i boleią. Ani ſię trzeba obawiać ſzpady, abo piſtoletow; bo tu ieſt rzecz o poiedynku rozumnym, nie ręcznym. Szpada i piſtolety nie maią tu mieyſca. Dobrzy i doſkonali Filozofowie w ſwych uczonych ſporach nie zażywaią ręczney broni, ale rozumnych i doſtatecznych odpowiedzi. I ieżeli ſię traſi, że ktory z nich da taką odpowiedź, ktora przeciwko niemu ſamemu biie, wnet ią na niego obracaią. Zwyczay też ieſt podobnym ſpoſobem odpierać zarzuty nieprzyiacielſkie, kiedy ſię nim odeprzeć mogą. Gdy więc ci nowi mędrkowie odważaią ſię ſzpocić rod naſz Niebieſki, gdy BOGA, do ktorego codziennie wołamy: *Oycze nasz, ktoryś iest w Niebiesiech*, rozmaicie bluźnią, i z Matki naſzey, to ieſt z Kościoła Swiętego Katolickiego, w ktorym na le-

pſzy żywot odrodzeni ieſteśmy, nie przeſtaią śmiać ſię i żartować, nazywaiąc prawa iego, taiemnice, obrządki, wymyſłami zabobonnemi, fanatyzmem. Namże nie ma bydź wolno dotknąć ich rodu ziemſkiego, cieleſnego, i niewiedzieć iakiego według ichże ſamych modney Filozofii. Sam Chryſtus wytknął rod Faryzeuſzom, (b) *Wy z oycá diabła ieſteście; a pożądliwości oyca waszego czynić chcecie. On był mężoboycą od początku, i w prawdzie ſię nie zoſtał; bo w nim niemasz prawdy. Gdy mowi kłamstwo, z własnego mowi: iż ieſt kłamca, i oycem iego.* I znowu, (c) *Wężami ich zowie, rodzaiem iaſzczurcym.* Tego ſpoſobu zażywali dawni Chrześciańſcy Filozofowie, przeciwko Poganom i Kacermiſtrzom. Swięty Juſtinus Męczennik przeciwko Kreſcenſowi Cynikowi w obronie, ktorą napiſał za Chrzescianami; Tertullianus w Kſiędze pierwſzey przeciwko Marcyonowi. Grzegorz Nazyanzeńſki w mowie

---

(b) Joan: 8. v. 44.
(c) Matth: 23. v. 33.

wie mianey przeciwko Julianowi odſtępcy od wiary. Nie trzeba więc ochraniać poczciwośći tych mędrkow, ktorzy lżą powſzechnego naſzego Oyca. i powſzechną naſzę Matkę, z ktorey łona bezbożnie ſami ſię wydarli.

Przydał do tego *Juſtinus* mowiąc: Oni ſami nie ochraniaią właſney poczciwości, ale raczey przez ſwe bezecne zdania, wyſtawuią ią na pośmiech i ſzyderſtwo.

Dobrze mowiſz Juſtinie, Prałat powiedział, ale że ta rzecz dłuższego potrzebuie czaſu, zachowaymy ią do iutrzeyſzey rozmowy, na ktorą obydwoch was do domu mego zapraſzam. Dam znać, kiedy będę wolny od intereſow.

RO-

ROZMOWA IV.

DNia naſtępuiącego zaproſił Prałat do ſiebie Juſta i Juſtyna na godziny wieczorne. Gdy przyſzli, po przywitaniu rzekł do nich: teraz iuż ſłoneczny upał zwolniał, piękna pogoda ſłuży, możemy iey, ieżeli ſię podoba, zażyć w bliſkim tym gaiu w ktorym wiele ieſt rożnego drzewa, ptaſtwa, nawet zwierzątek ogłaſkanych nie mało. Jeſt i łączka wprawdzie nie wielka, ale rozlicznemi ziołami i kwiatami obſypana. Ieſt także ſadzawka, w ktorey rozkoſzne ryby małe i wielkie na przyiście gościa daiace ſię widzieć, a gdy im kto rzuci cokolwiek chleba okruſzyn, za niemi ſię ubiegaią, i niby między ſobą o nie walczą. Ten ieſt moy zwierzyniec, moy zielnik, moia piſcaria, gdzie i zmyſły wſzyſtkie maią ſwą wdzięczną zabawę, i rozum ſdzielną pobudką do uznawania nieſkończoney

ma-

mądrości Stworcy wſzyſtkich rzeczy. Gdym ſię dnia wczorayſzego od was do ſiebie powrocił, nadiechało zwizytą kilku Kawalerow zacnych, między ktoremi był ieden, niedawno przybyły z Francyi, gdzie iak powiadał, miał honor znać nayprzednieyſzych w tym wieku mędrcow, i od nich nabrać wiele światła do dobrego myślenia o wſzyſtkich rzeczach.

Tych ia kawalerow, iak teraz was, zaproſiłem do tego gaiu. Idziemy ochotnie odprwiedźiał *Iustus i Iustinus*, radzibyśmy wiedzieć iak ten kawaler wielce oświecony ſwey mądrości promienie hoynie rozrzucał; gdyż takowi ludzie zwykli o wſzyſtkich rzeczach obſzernie mowić, i zdania ſwe otwierać, aż do uprzykrzenia przytomnych. Ledwięśmy zbliżyli ſię, odpowiedział Prałat, aż ow Jegomość naſtroiwſzy ſobie minkę, zaczał długie baianie, o iſtotach wſzyſtkich rzeczy o ich początku, to to, to co innego prawiąc, o ziemi o wodzie, o powietrzu, o niebie,

bie. o drzewach, ziołach, kwiatach, rybach &c. Gdy zaś przyszedł do zwierząt leśnych, i domowych, plot, sam niewiedział co: to nazywaiąc ie samoruśznemi rzeczami, ktore się zowią po łacinie *pura automaza*, iakie są zegarki i inne podobne rękodzieła; to twierdząc, że też i ludzie należą do rodzaiu tych istot samoruszonych, gdyż i oni niegdyś wlasach i pustyniach, iako lwy i niedźwiedzie i inne bestye drapieżne urośli, za czasem dopiero sprzykrzywszy sobie życie leśne zmowili się do ludzkiego towarzystwa, i zaczeli budować dla siebie domy i miasta. Już też nam niestało cierpliwości w słuchaniu, bo i sam tylko chciał gadać, i gdy ktory z nas słowko iakie przemowił, wnet on: o momencik, o momencik tylko proszę. A tego momenciku było więcey, niżeli cała godzina. Rzekłem więc, iuż czas od leśnego zwierza powrocić się do domowego. Przydał inny: Bez watpienia czas wielki, bo szkapy nasze bardzo dłu-

go

go głodne ſtoią bez obroku, ktorego koń W Pana Mi niepotrzebuie, iako żadnego niepotrzebuie zegarek, ktory nosiſz.

Otoż rzekł *Iustin.* Jchmość tak ochraniaią, zacność właſnego rodu. Zaden z Filozofow roſtropnych, ktorzy przeſzłemi wiekami chcieli ſię udawać za Mędrcow, nie pomieścił nigdy ludzi w lesney trzodzie dzikiego zwierza, dopiero teraźnieyſi maią ſobie za punkt honoru bydź z rodu teyże familii; do ktorey naypodleyſzy człowiek wſtydziłby ſię przyznawać, z wrodzonego iakiegoś natchnienia z ktorego pochodzi, że inaczey obchodzi ſię z ludźmi, a inaczey z nierozumnemi zwierzętami. Zwierzat proſty wieśniak, niemaiący od nikogo oświecenia, zwykł zażywać do pracy, do ktorey z urodzenia ſą zdatne; naprzykład wołu do pługa, konia do iazdy; i gdy oporem idą, nagli ie, i biie, bez litości poſtępuiąc z niemi, iak ſię iemu podoba. Z ludźmi zaś gdy potrzebuie ich pomocy, abo prozbą, abo przyiaźnią ochotą

wza-

wzaiemnego odſłużenia, abo obietnicą zapłaty przyzwoitey poſtępuie. Gdy z-ś według umowy nie czynią, co czynić przyrzekli, nie nagli, nie biie ich, ale ſię dopomina danego ſłowa. Przyobiecałeś mi mowi, pomagać, pomagayże. Jesteś mym przyiacielem, okazuyże ſkutkiem tę przyiaźń. Wziąłeś zapłatę. boy ſię BOGA, nie czyń mi krzywdy. Wilka, albo niedzwiedzia, lub lwa bez uczucia ſumiennych gryzot, weſoło zabiia, a wielkim przeraża ſię ſtrachem, gdy pomyśli o zaboyſtwie człowieka. O iakaż ślepota tych nowych Mędrcow? wyzuwaią ſię z ſamey wrodzoney ludzkości, a czczę imię podczciwych grzecznych ludzi na ſiebie biorą.

Nie trzeba ſię temu dziwować, powiedział *Prałat* wiecie dobrze, że kto w ſamych początkach prawdziwey mądrości i umieiętności błądzi, ten prawdy ſzczerey nigdy nieznaydzie. Może pleść wiele, ale te plecienia żadnego związku mieć niebędą. Gdyby

ci

ci Jchmość, ktorzy chełpią się, że umieią dobrze myślić o wszystkich rzeczach, wprzod zwrocili na siebie uwagę, i zaczęli o sobie samych szczerze, a dobrze myślić; bez wątpienia wybrnęliby z tego plugawych błędow blocka, w ktore zaszli. Rzekłby nie ieden: oto teraz mysląc o sobie, powątpiwać nie mogę o moim iestestwie, bo iakżebym powątpiwał, gdybym rzetelnie niebył? Jestem, ale samem się nieutworzył, toż nieomylnie sądzą o innych wszystkich ludziach, ktorzy przedemną byli, że żaden siebie nieutworzył, toż o tym wielkim okrągu świata, i o tym wszystkim, co się na nim znayduie. Bydź musi inny tego wszystkiego Stworca, a ten w swym iestestwie nigdy nieodmienny, w swey doskonałości, mądrości, wszechmocności, dobroci, i sztuce niepoięty; chociaż ia go oczyma memi niewidzę, wątpić iednak o iego iestestwie niemogę. Gdybym chodząc po puszczy, uyzrzał wspaniały pałać, przedziwną sztuką, ze wszystkiemi należy

to-

tościami, i ozdobą wyſtawiony, chociażbym w nim nic niewidział, tylko myſzy biegaiące po pokoiach, i iaſkołki gnieżdzące ſię przy balkach, byłbym głupi, żebym mniemał, iż takowy pałac ſam ſię iakimſiś treſunkiem utworzył, abo myſzy go, lub iaſkołki udziałały, ale ieżeli cokolwiek mam rozumu, przypiſywałbym to dzieło, doſkonałemu Architektowi, chociażbym tam go niewidział.

Przydał. *Iustus*. Tać ieſt przyczyna, że ci nowi mędrcowie plugawie błądzą. Sami ſię na ſobie nieznaią, a iak maią ſię znać na innych rzeczach? Sam ſobie naybliżſzy ieſt człowiek, o ſobie ſamym wprzod myſlićby powinien; ieżeli ſiebie pomiia, miiać ſię zapewne będzie z prawdą, ktorey ſzuka. Stanie ſię podobnym owemu podrożnemu, ktory widzi las daleki od ſiebie, i rożne w nim drzewa uważa, a bliſkiey przepaści, nad ktorą ſtoi, nieuważa, ani widzi. Okiem ieſt duſzy ludzkiey rozum, to oko człowiekowi ieſt dane dla rozeznawania rzeczy, i dobre-

go

go ſadzenia o nich. Jeżeli go ſam na ſiebie nie zwroci, i nie rozezna czym ſam ieſt, czym ſię od innych rzeczy rożni, iaki iego początek i koniec: będzie on właśnie iak poſąg gliniany w bogate przybrany ſuknie, ktory niewie, kto go ulepił, ani poymuie, od kogo, i dla czego tak bogato przyſtroiony.

Rozśmiał ſię *Prałat* mowiąc, a iak ſię ci Ichmość znać nie maią na ſobie? pełne owe czci wyrazy ludzi poczciwych, umieiących dobrze myślić, duchow nie ſłabych, ale mocnych, pełnych światła, wolnych od przeſądow i ciemności przeſzłych, ktoremi wzaiemnie ſiebie ſzanuią, nie ſąż dowodem, *że* ſię muſzą znać na ſobie?

Te ſame wyrazy czci pełne, ktoremi ſię ſzanuią poſpolicie, odpowiedział *Juſtus*, ſą czcze ſłowa, z pychy, i z zbytecznego ſiebie ſamych poważania pochodzące. Gdyby ſzczerze w ſiebie weſzli, i niepodchlebiaiąc ſobie, dobrze wyrozumieli na czym zawiſła prawdziwa uczciwość człowieka, wſtydziliby ſię takich wy-

ra-

łazow zażywać, boby łatwo pomiarkowali, że im te pochwały nie służą, chyba tak tylko, iak wielkim filutom, imię poczciwych ludzi, abo głupcom lub szalonym zdatność dobrego o rzeczach myslenia. Uczcił BOG człowieka istotnie, daiąc mu duszę rozumną. Ten sobie uczciwie postępuie, i zasługuie na imię poczciwego człowieka, ktory według prawidła zdrowego rozumu rządzi się, nie zaś według namiętności panuiącey, i popędu bydlęcego, przez co stawałby się raczey podobny bydlęciu nierozumnemu, a nie poczciwemu człowiekowi. Muszą więc ci Ichmość abo nierozumieć, na czym zawisła poczciwość ludzka, abo ieśli rozumieią, to pewnie taka w nich poczciwość, iaka iest w bydlętach nierozumnych, w ktorych poczet sami siebie zapisuią. Nie należy więc prawdziwie uczciwym z niemi się wdawać; maia trzody swego rodu, niechay z niemi przestaią.

Prałat. Prawdę mowisz Juste: to wyłączenie z towarzystwa ludzkie-

kie-

kiego mogłoby im otworzyć oczy, aby uznali swą ślepotę, przez ktorą zacność natury ludzkiey porownywała z podłością natury bydlęcey. Tuć-by oni mogli się odezwać, że i bestye maią rozum, iako z nich niektorzy szepcą; ale łatwa na to odpowiedz. Jeżeli bestye leśne, abo i domowe, maią rozum, niechayże z temi tylko rozumnemi stworzeniami przestaią, nie zaś z ludźmi, ktorzy istotnie rożnią się od bestyi, i za nieznośną hanbę poczytuią własney istoty, na obraz i podobieństwo BOZE utworzoney, bydź poczytanemi w trzodzie takich rozumow. Jest i innych wiele przyczyn ważnych, dla ktorych ci Ichmość nie powinniby się nigdy mieścić w towarzystwie prawdziwie poczciwych ludzi, i w rzeczy samey dobrze, rostropnie, i mądrze myślących. Bo chociaż oni sami maią się za poczciwych, i za dobrze, rostropnie, i mądrze myślących, przecięż nierownie większa część iest ludzi przeciwnie o nich sądząca, na sun-

fundamencie tych zdań, ktore po świecie w swych pismach niezbożnych rozrzucili. Onić to są, ktorzy, iako mowi Swięty Juda Apostoł w swym liście: *Czegokolwiek niewiedzą, bluźnią: á cokolwiek z przyrodzenia, iako nieme bydło, rozumieią, w tym się psuią. Plugawcy, bez boiaźni, obłoki bezwodne, ktore od wiatrow tam i sam unoszone bywaią; drzewa iesienne nieużyteczne, dwákroć pomarłe, wykorzenione. Wały srogie morskie, przez piany zelżywości swoie wyrzucaiące. Gwiazdy błąkaiące się, ktorym burza ciemności na wieki iest zachowana.*

Coż czynić, rzekł *Justinus*, kiedy oni sami natrętnie wchodzą w towarzystwa cnotliwych, i prawowiernych ludzi, pokrywaiąc się grzeczności i prawowierności płaszczykiem, właśnie iak wilcy do owczarni w odzieniu owczym cisną się, á wnet zrzuciwszy owcze odzienie, wilcze ukazuią zęby, kaleczą i pożeraią niewinne owieczki. Toż oni zwykli czynić, i tego sposobu zażywać; wie-

my

my o nich, że ſą po Katolicku wychowani, ſami ſię nazywaią Katolikami. Więc iako takich przyimuiemy mile, z niemi ſię zabawiamy, mniemaiąc; że ſą uczciwi i grzeczni Kawalerowie, maiący przetarty rozum, bywali w cudzych Kraiach, nabrali wiadomości wielu rzeczy pożytecznych, możemy z ich rozmowy większego nabrać oświecenia. Tym oni mniemaniem i poufałością ośmieleni, zwykli rozſzerzać ſwey mądrości, czyli raczey bezbożności ſilakterye, niby pawia ogony; oſobliwie wſzczynaiąc mowę o Religii, o naypierwſzych powinnościach ludzkich, ktore zuchwale targaią, a pod pozorem oddalenia zabobonności, potwarzaią i ſzpocą prawdziwą Religią z wielką ſzkodą ſłuchaiących, mianowicie tych, ktorzy ſłabi ſą w Wierze Swiętey Katolickiey; a dopieroż owych, ktorzyby radzi byli wyprząc ſię z tego Chryſtuſowego iarzma, ktore ſię im zdaie nazbyt ciężkie.

kie. Coż więc z temi obłudnikami czynić?

Toć prawda, co mowisz Justynie, odpowiedział *Prałat*, nie trudno bowiem tym Ichmościom wkręcić się między ludzi dobrych i cnotliwych. Jako bies wziąwszy na siebie postać dobrego Anioła, nie zdaie się bydź biesem strasznym, ale raczey dobrym Aniołem; i wilk w skorze owczey, nię zdaie się bydź wilkiem drapieżnym, tak i ci Ichmość w mniemaniu *że* są prawowierni, uczciwi, i grzeczni Kawalerowie, nie zdaią się bydź bezbożnemi; a tak pod tym płaszczykiem, mogą się mieścić, i często mieszczą w towarzystwie uczciwym i prawowiernym. Jest iednak sposob na nich; bo gdy tego płaszczyka zaczynaią uchylać, wszczynaiąc diabelskie ciemności, czyż dobrzy Katolicy między sobą cierpieć maią tych złych duchow, a nie raczey tak dobrze kropić ich święconą wodą, pokiby ze wstydem sami nieuciekli? Uczciwi ludzie postrzegłszy między

so-

ſobą bezecnego filuta, ktory ſię udawał za człowieka wielce zacnego, zaraz go od ſiebie ruguią, i mieliby za właſną hańbę z nim przeſtawać, i towarzyſzyć. Nie ieſtże wielka hańba nam prawowiernym przeſtawać z temi, ktorzy naſzą Wiarę ſzpocą, z niey ſzydzą, i nas ſamych nazywaią zabobonnikami, fanatykami, entuzyaſtami &c. Możemyż czego dobrego nauczyć ſię od nich, ktorzy, iako mowi Tertulian: *Minime affectant veritatem, & affectando corrumpunt, ut qui gloriam captant.* Ktorzy według Swiętego Ireneuſza: *Affectant per ſingulos dies novum aliquid adinvenire, & fructificare, quod nunquam quiſquam excogitavit.* Nowi ſą, dziſieyſi, nierychło przyſzli, gdy iuż świat cały uwierzył, i uznał prawdę naymocnieyſzemi dowodami utwierdzoną, od wſzyſtkich narodow przyiętą, niezliczonych Męczennikow Krwią zapieczętowaną. Od początku świata przez Patryarchow, Prorokow, Apoſtołow, i ich naſtępcow aż do na-

ſzych czaſow nieprzerwanie zachowaną, i obiaśnioną przez owych naſzych wielkich Swiętych, nauką i mądrością wſławionych nauczycielow, nad ktorych niewſtydliwie wynoſzą ſię dziſieyſi mędrkowie, przeto ſami niegodni, abyśmy z niemi przeſtawać mieli.

Gdy iuż ſłońce zbliżało ſię ku zachodowi przeſtaiąc Juſtus i Juſtynus na zdaniu Prałata, z nim razem zadziwieni, rozważali w iaką ślepotę wpaść mogą ludzie, kiedy wzgardziwſzy dawnością, powſzechnością, oczywiſtością, na ſwym tylko widzimi ſię uſiłuią przeſtawać. Bez wątpienia, *zaćmione ſtaie ſię bezrozumne ſerceſich. Abowiem gdy powiadaiac ſię bydź mądremi, głupiemi ſię ſtali.*

IMPRIMATUR Idiomate Polonico.

ANDREAS MROCZYNSKI.
Profeſſor Theologiæ, Librorum Cenſor per Archi-Diecæſim Gneſnenſem.